Należytość pocztową opłacono ryczałtem

cena 25 gr.
nr. 6
10. II. 1935
LWÓW

NOWE CZASY

Przezwyciężanie materjalizmu

Partje i partyjnictwo zostały w Polsce inaczej, niż w Italji, Rosji i Niemczech, ale *tak samo* ostatecznie przezwyciężone; weszły w cień historji, należą do tej przeszłości głuchej i ciemnej, która nie powraca.

Trudno też o większe złudzenie, niż to, jakiemu ciągle jeszcze oddaje się wielu ludzi zarówno wśród zwolenników, jak i przeciwników naszego obozu, złudzeniu: *że B. B. W. R. jest nowem stronnictwem*, i to stronnictwem, które rządzi państwem. Tymczasem w rzeczywistej rzeczywistości Blok jest zespołem działaczy społecznych, aktywnych społecznych pracowników o bardzo różnych, nieraz przeciwstawnych kierunkach myślenia lub tylko nastawieniach kulturalno-politycznych i socjalno-politycznych i gospodarczo-politycznych; ale wszyscy ci działacze społeczni mają większe zaufanie do rządu i ludzi obdarzonych zaufaniem marszałka Piłsudskiego, aniżeli do własnych swych poglądów, odczuć i doktryn, niczem *nieraz* nie różniących się od zapatrywań rozłożonych w szerokim wachlarzu od P. P. S.-u i Wyzwolenia po endecję i najczarniejszą zachowawczość, ale różniących się z temi wszystkiemi partjami w jednem i temsamem, iż dobro Państwa stawiają ponad wszystko. Jeżeli więc Blok jest jakąś partją, to jest to *partja-widmo* błąkające się na ekranie wyobraźni licznych rozbitków i załóg różnych tonących okrętów partyjnych, jest to *fikcja partji*, powstająca w umysłach ludzi niezdolnych wyjść poza krąg wczorajszej rzeczywistości i własnej swej, głuchej i ciemnej, *martwej* przeszłości. *Mimo tego* partje i partyjnictwo są w Polsce równie radykalnie i całkowicie przezwyciężone, jak w Italji, Niemczech i Rosji — choć *bez zwycięstwa jakiegoś nowego, kulturalnego i społeczno-gospodarczego światopoglądu.*

Przezwyciężenie w Polsce partyjnictwa i partyj *nie inaczej* jednak niż w Rosji, Italji i Niemczech jest przezwyciężeniem nietylko pewnej formy politycznego działania, *ale i tych wszystkich ideologij*, których forma ta była dotąd wyrazem. Niewątpliwie, że brak jakiejkolwiek możności i możliwości, jakiejkolwiek perspektywy dojścia, jeśli już nie do władzy, to do jakiegoś udziału w rządach — nie sprzyja rozwojowi partyj i partyjnictwa, ale sam ten fakt nie niszczyłby i nie rozkładał *wewnętrznie* najpotężniejszych onegdaj stronnictw, gdyby nie zanik wśród ludności zaufania w *moralną* zdolność partyj realizowania głoszonych ideji i programów, *zanik wiary w realność i bezwzględną prawdziwość* tych programów i ideji. Ludność, tracąc zaufanie do swych partyj, straciła wiarę w wszystkie swe dotychczasowe ideologje, i gdy je wyznaje, to już bez entuzjazmu i *bez woli* realizacji, trawiona tysiącem wątpliwości, zastrzeżeń, odchyleń i rosnącej nadewszystko niechęci do polityki i publicznego życia.

A że wszystkie te ideologiczne kompleksy upadających w Polsce partyj i kierunków — od komunistycznego socjalizmu do endecji — *są wyrazem i wykwitem jednej tylko i tej samej kultury, kultury przyrodniczo-pozytywnego materjalizmu*, kultury indywidualistycznego i klasowego (robotniczego i chłopskiego, mieszczańskiego i ziemiańsko-szlacheckiego) materjalizmu, *przeto przezwyciężenie w Polsce partyj i partyjnictwa winno się stać przezwyciężeniem materjalizmu, zarówno marksizmu, jak i liberalizmu.* „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość“ była — jak uczył Bolesław Limanowski — walką z materjalizmem. Całe życie Józefa Piłsudskiego było przezwyciężaniem w narodzie naszym materjalizmu. W r. 1914 nie kto inny, tylko Piłsudski wyzwolił polski ruch socjalistyczny z więzów marksizmu i tworząc frakcję rewolucyjną, przezwyciężył w P. P. S. materjalizm dziejowy. Ale w wolnej Polsce polski ruch socjalistyczny sprzeniewierzył się wielkiemu swemu nauczycielowi, stuletniemu Limanowskiemu i Józefowi Piłsudskiemu, Zdobywcy Niepodległości, Twórcy państwa, Wodzowi narodu — wracając w okowy materjalizmu, idąc w obrożę centrolewu, w służbę burżuazyjnej kultury.

Polska jest niepodległa, a walka z materjalizmem w narodzie polskim toczy się dalej. *Materjalizm* rozgromiony na szańcach prywat partyjnych, musi być przezwyciężany w okopach prywatyzmu indywidualistycznego budowanych przez I. K. C., i w podziemiach kultury mieszczańskiej rytych przez endeckie i komunistyczne konspiracje.

Pod znakiem planów gospodarczych

Paryska „Revue d'Economie Politique“ wydała specjalny numer, poświęcony praktyce gospodarki planowej w wielkich państwach europejskich, gdzie wszędzie ukształtował się pogląd, że opanować kryzys można tylko na drodze konsekwentnego stosowania planów gospodarczych, przekształcających dotychczasowy system życia gospodarczego.

Definicja planu.

I tak, Henri Noyelle zajmuje się definicją planu:

„Plan, to nie to samo, co program. Henri de Man, twórca planu przyjętego przez robotniczą partję belgijską, z całym naciskiem stwierdza to rozróżnienie. „Program, to zwykłe wyliczenie postulatów“ — mówi. „Plan, to zespół środków uwarunkowanych przez ich współzależność“. Program wylicza życzenia, plan precyzuje wolę. Plan mówi: zróbmy to, a to, w takim, a takim terminie.

Wiele dałoby się powiedzieć o tych sformułowaniach, które możnaby sprowadzić do tego: programy ustalają dążenia teorji w terminach ideologiczno - abstrakcyjnych, podczas gdy plany określają konkretne środki akcji konstrukcyjnej, od której wymaga się realizacji całkowitej lub częściowej teorji. Chodzi więc o to, by wiedzieć, czy taki a taki plan umożliwia przejście od ogólnej idei, intencji, życzenia, aspiracji do akcji precyzyjnej i realizatorskiej. Plan nie mógłby więc być oderwany od ideologicznego programu. Stąd istnieje tyle planów, ile teoryj. Istnieją plany socjalistyczne, radykalne, syndykalistyczne, a plany najbardziej odbiegające od teorji niezawsze okazują przez to samo najlepsze wyczucie rzeczywistości“.

Konieczność planu.

Prof. Gaetan Pirou pisze:

„Wszystkie wielkie kraje o jakiejkolwiek strukturze ekonomicznej i o jakimkolwiek ustroju politycznym weszły na drogę gospodarki planowanej. Nawet Anglja, ziemia wybrana indywidualizmu i liberalizmu, nie zdołała przed tem się uchronić. W służbie tej planowanej gospodarki stosuje się niemal wszędzie tę samą technikę. Dla osiągnięcia dyscypliny i uniknięcia rozprószenia wysiłków wprowadzono **przymusową kartelizację**, w Anglji i w Niemczech w rolnictwie, a we Włoszech, w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych w przemyśle.

Najpierw pracuje się nad uregulowaniem eksportu, aby uwolnić rynek od nadmiaru zapasów, następnie atakuje się silniej przyczynę rozstroju, usiłując racjonalizować i redukować produkcję (a w rolnictwie obszar uprawny). Wreszcie spostrzega się, że jedyne wyjście bez nadmiernego uszczerbku dla producentów znajduje się po stronie konsumcji i tutaj także stosuje się akcję zbiorową o charakterze publicznym czy to na płaszczyźnie **psychologicznej** (propaganda i przywrócenie zaufania), czy też i ściśle — **gospodarczej** (podnoszenie dochodów klas szeroko konsumujących).

Gdybyśmy chcieli wyliczać przyczyny tego powodzenia gospodarki planowanej, odkrylibyśmy, że są one niemal identyczne we wszystkich krajach i dadzą się sprowadzić do kilku kategoryj: 1. przyczyny gospodarcze: przedłużanie i zaostrzanie się kryzysu wraz z przekonaniem słusznem, czy mylnem, lecz bardzo rozpowszechnionem, że nie można czekać na automatyczne osiągnięcia prawa o popycie i o podaży. 2. przyczyny polityczne: zarówno demokracje, jak i dyktatury muszą dawać masom satysfakcje materjalne, jeśli chcą uniknąć niezadowoleń i niepopularności. Żaden autorytet publiczny nie mógłby sobie pozwolić na abstynencję, która natychmiast wywołałaby ostrą reakcję opinji“.

Kartelizacja w Niemczech.

Herbert von Beckerath w nast. sposób przedstawia wytyczne polityki gospodarczej państwa narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

„Państwo narodowo - socjalistyczne nie dąży do ograniczenia inicjatywy prywatnej na rzecz gospodarki etatystycznej i utrzymało w głównych zarysach politykę względnie - liberalną swoich poprzedników w stosunku do karteli. Jednak poważne decyzje są zastrzeżone dla ministra gospodarki, zamiast, jak przedtem, być przez niego przedstawiane trybunałowi dla karteli, który był nieskrępowany w swych orzeczeniach. Pozatem zresztą uprawnienia tego trybunału nie zostały zmienione. Jego polityka zawsze polegała na obronie trwałości porozumień kartelowych.

Z drugiej strony państwo narodowo-socjalistyczne ogłosiło prawo z 15 lipca 1933, którem uzyskało możność ustanawiania karteli przymusowych, zmuszania przedsiębiorców do akcesu do porozumień i regulowania inwestycyj, a także cen. Celem tych interwencyj nie ma być zniesienie gospodarki wolnej, ani stworzenie socjalistycznego systemu planowej gospodarki przez przymusowe wcielenie przemysłu do karteli o charakterze publicznym. Jeszcze niedawno, zastępca kierownika gospodarki, von der Goltz oświadczył, że prace nad przygotowaniem korporacyjnej organizacji produkcji wykażą, jakie kartele są niepotrzebne i dojrzałe do likwidacji. Interwencja w gospodarce prywatnej może więc mieć miejsce tylko wtedy, kiedy wolna konkurencja nie przynosi zadowalających rezultatów z punktu widzenia gospodarczego i socjalnego, a zwłaszcza wtedy, gdy ewolucja techniczna i gospodarcza przemysłu zmierza do przesadnych inwestycyj i do nadmiernej wydajności.

Zapomocą przymusowego kartelu państwo uzyskuje skuteczną kontrolę życia gospodarczego, zgodnie z interesami zbiorowości. Interwencja ostatnich czasów w zupełności odpowiada tym założeniom“.

Gospodarka korporacyjna.

Gerdamo Bassani tak określa włoską gospodarkę korporacyjną:

„Założeniem gospodarki korporacyjnej jest skuteczna koordynacja wszystkich sił gospodarczych w celu rozwoju i doskonalenia produkcji narodowej; kartele więc, które same już przedstawiają pewną koordynację muszą być wcielone w obręb koordynacji szerszej. Gospodarka korporacyjna przyjmuje interwencję w życiu gospodarczem, a zwłaszcza w rozdziale dóbr, aby unikać przewrotów i uzyskać ciągłość ładu politycznego i zrównoważoną sprawiedliwość społeczną; z tego także punktu widzenia kartele muszą być poddane kontroli, uchylającej niebezpieczeństwo uciskających monopoli i niesprawiedliwego wyzyskiwania sytuacji.

Kartel może ułatwiać wegetowanie w jego cieniu przedsiębiorstw niezdrowych, lub uniemożliwiać ten impuls do ciągłego postępu, jaki właściwy jest wolnej inicjatywie prywatnej. Dlatego gospodarka korporacyjna uznaje inicjatywę prywatną jako najskuteczniejsze i najużyteczniejsze narzędzie interesów narodowych, stosując jednak wobec niej bodziec odpowiedzialności wobec państwa.

Z drugiej strony zasadę wyższości państwa, jego interwencji i kontroli stosuje się u nas w następujących warunkach: jasna i ścisła procedura, w której uczestniczą rząd i organizmy syndykalno - korporacyjne, przy powoływaniu do życia kartelu, stwarza gwarancje, że kartel odpowiadać będzie przyjętym zasadom i pożądanym celom. Kontrola nad wewnętrzną organizacją kartelu, t. j. nad jego statutem i szeroki dozór rządu i organizmów syndykalno-korporacyjnych nad funkcjonowaniem kartelu i jego działalnością uniemożliwia wytwarzanie szkodliwych sytuacyj, wyżej wymienionych. Skoro działalność kartelu według bezapelacyjnego osądu rządowego zostanie uznana za niewłaściwą z punktu widzenia interesów kraju, następuje przedterminowe rozwiązanie kartelu dekretem królewskim.

Całe życie kartelu jest więc poddane wyższej kontroli, a interwencja państwa jest decydująca w najważniejszych momentach jego działalności“.

Bolesław Limanowski

Bolesław Limanowski ur. 30 października 1835 w Podgórzu, pow. dynaburskim (Inflanty), zmarł w Warszawie, o godzinie 13'45, 3 lutego 1935 r.

* * *

Sto lat to wielki szmat czasu, to okres, który wiele znaczy w dziejach narodów i ludzkości, okres, na którym wyciskają swoje piętno cztery pokolenia, stwarzając nowe ideologje, walcząc o własny wyraz rzeczywistości. O ileż więcej znaczy sto lat w życiu jednego człowieka zwłaszcza w takiem życiu, jakiem było życie ś. p. Bolesława Limanowskiego, od lat najmłodszych poświęcone walce o prawdę i sprawiedliwość dziejową, walce o niepodległość, o prawo Polski do wolnego życia.

(Gazeta Polska)

* * *

Przez sprawiedliwość społeczną do wolności! To było hasło wszystkich tych co utracili ufność w pożytek jakichkolwiek „powstań szlacheckich“. Pozostało im jedno: połączenie dwóch wyzwoleń — socjalnego i politycznego we wspólny prąd, rwący, potężny. Była to nowa siła mogąca rozsadzić więzienia ludów i rozrywać łańcuchy niewolnictwa. Tej siły rzecznikiem niezachwianym stał się Bolesław Limanowski. Rozumiał, że jest to ultima ratio w walce, jaka była przed Narodem. Wiedział, że własną moc Polska odnaleźć może jedynie w głębiach swych — w masach, że nowe rycerstwo jej zrodzi się tylko pośród zastępów pracy. że tam, po tylu strasznych upustach krwi, szukać należy owej zmiany, którąby straż objęła w boju.

(Kurjer Poranny)

* * *

Działalności teoretycznej nie zaniedbał Limanowski i we Lwowie. Z czasów lwowskich pochodzi rozprawa p. t. Socjalizm jako konieczny objaw dziejowego rozwoju. Cały Limanowski jest w tym polemicznym zresztą wykładzie socjalizmu, kiedy woła: „Prawdziwy patrjotyzm może być tylko ludowy... Patrjotyzm niechętny dla sprawy socjalistycznej... szuka jednak właściwej ojczyzny w klasach uprzywilejowanych... My wcielamy nasz patrjotyzm w cały naród“... W polemice z „internacjonalistami“ określa się jako zwolennik narodowego socjalizmu, zakłada w Paryżu nową organizację pod nazwą „Gminy narodowo-socjalistycznej“. „Socjalizm Limanowskiego nie miał tej pasji społeczno-rewolucyjnej, która prze do wojny domowej“ — pisze o Limanowskim Feliks Perl. Limanowski miał bowiem inną pasję... pasję walki o niepodległość, o odbudowę Rzeczypospolitej.

Oto jest Limanowski, którego kochamy, który stanowi własność całego Narodu, który w życiu nie popełnił najmniejszego kompromisu, a którego życie w nędzy i w wierności, w trudnych zmaganiach i w upartej pracy, było bohaterskie.

(Pion)

* * *

O godz. 3-ej puls stolicy przestał bić. Wszystko dążyło ku Powiślu, gdzie wśród kwiatów i czerwonych sztandarów w domu Związku Kolejarzy, spoczywały doczesne szczątki Tego, który był nauczycielem i bojownikiem, drogowskazem i słupem ognistym, który Polsce pracującej przyświecał i drogę wskazywał w długie lata niewoli.

Każdy, kto przyszedł schylić głowę przed Bolesławem Limanowskim, czuł i zdawał sobie sprawę, że oddaje cześć Temu, który — jak wieszcz narodu — kochał za miljony i wraz z miljonami cierpiał, za ich wolność całe życie walczył, znosił prześladowania i był ze szlachetnych najszlachetniejszym.

(Robotnik)

tydzień polityczny

Goering — „niemiecki Napoleon".

Około minionej wizyty premjera pruskiego Goeringa w Polsce — zrozumiały huczek w całej Europie. Najdalej w sugerowaniu politycznego znaczenia tej wizycie posuwa się emigracyjna prasa antyhitlerowska z „Die deutsche Revolution" Ottona Strassera na czele. Pismo to, wychodzące w Pradze czeskiej, widzi w wizycie tej początek rokowań o sojusz wojskowy polsko-niemiecki. Przy tej sposobności „Die deutsche Revolution" wskazuje, jaką rolę odegrał p. Goering podczas słynnej niemieckiej „nocy św. Bartłomieja" w czerwcu ub. r. „Najgłębszą, ostateczną i fanatyczną ambicją Goeringa jest zakończyć rewolucję w charakterze niemieckiego Napoleona i zawładnąć Europą przy pomocy najdzikszego terroru". I dlatego pobyt Goeringa w Polsce daje p. Strasserowi asumpt do sygnalizowania nowej wojny w najbliższej przyszłości, bowiem nazwisko Goeringa jest synonimem wojny. Przy tej sposobności pismo to powtarza ze „Temps'em" paryskim pogłoskę o polsko-japońskim układzie militarnym, ułatwiającym jakoby imperjalistyczny marsz Japonji do Mongolji i pozostającym w łączności z pobytem Goeringa w Polsce.

Takim oto bujnym pomysłom dało życie polowanie na rysie i odyńce w puszczy Białowieskiej.

W związku z tem zanotować należy opinję „Echo de Paris", wedle którego, wizyta p. Goeringa u marsz. Piłsudskiego dała wynik negatywny.

Z tej wiadomości najbardziej niezadowolonym jest z pewnością szef stronnictwa francuskiego w Polsce pos. St. Stroński, który w danym przypadku jest niewątpliwie całą duszą po stronie proroctw emigranta „niemieckiej rewolucji" p. Strassera.

Przeciw liberalizmowi gospodarczemu min. Rajchmana.

Dyskusja nad przemówieniem programowem Min. przem. i handlu p. Rajchmana, wygłoszonem na sejmowej komisji budżetowej — rozwija się bardzo żywo. P. Minister powiedział, jak wiadomo, że wszyscy tęsknimy „do normalnych warunków produkcji i wymiany, których istotną formą i metodą jest wolność inicjatywy i pracy czyli liberalizm gospodarczy".

Okazuje się jednak, że nie wszyscy. Że „I. K. C.", „Czas" i „Gazeta Warszawska" plus „Chwila" — to jasne.

Ale np. pracownicy państwowi, prywatni i samorządowi... W organie ich „Jutrze pracy" czytamy:

„Liberalizm gospodarczy jest teorją, skonstruowaną na użytek państw wysoce uprzemysłowionych, państw, w których życie gospodarcze jest bogato rozwinięte. Dla krajów ubogich, do których zaliczyć należy Polskę, doktryna ta jest zabójcza, oddaje te kraje w niewolę gospodarczą państwom pod tym względem silniejszym".

„Potrzeby naszego gospodarstwa narodowego są inne. Nie należy oczekiwać zbawienia ze strony międzynarodowych formuł ekonomicznych. Sytuacja gospodarcza w Polsce domaga się radykalnej przebudowy naszej struktury gospodarczej. Domaga się ona zastosowania takich środków, które są właściwe i odpowiednie w naszej sytuacji gospodarczej".

Czego chcą ukraińscy socjaliści ?

„Hromadśkyj Hołos" podaje tekst rezolucyj, uchwalonych przez konferencję ukraińskich socjalistów.

Sytuację międzynarodową ocenia konferencja bardzo pesymistycznie, twierdząc, że: „jedyną gwarancją prawdziwego wyzwolenia narodu ukraińskiego jest wszechstronna organizacja ukraińskich sił, niezależnych od czynników obcych". Sytuację na ukraińskich ziemiach konferencja maluje również w czarnych kolorach, stwierdzając, że „cały naród ukraiński przebywa w stanie podbicia narodowego, politycznego i społeczno-gospodarczego". Szczególnie ostro atakują ukraińscy socjaliści politykę Sowietów na Ukrainie. O ile idzie o położenie wewnętrzno-narodowe, to konferencja stwierdza wzrost w społeczeństwie ukraińskiem „kierunków reakcyjnych — faszyzmu, klerykalizmu i t. d." i wzywa do walki z temi siłami o „wolną, niezależną, demokratyczną Ukrainę".

Czy jednak ta „Ukraina" ma być tylko „demokratyczna" czy także „socjalistyczna" — co do tego konferencja nie wykazała ustalonego poglądu.

W tych wszystkich poglądach takiej czy innej partji ukraińskiej, uderza jedno: są one — jako myśl ustrojowa — odbiciem czy cieniem cudzej ideologji i obcej twórczości. Własnego, indywidualnego oblicza, świadczącego o jasno skrystalizowanej i uświadomionej osobowości narodowej trudno się doszukać w tych koncepcjach.

Azja pod hegemonją Japonji?

Zainteresowanie wypadkami rozgrywającymi się nad Pacyfikiem nie jest w Polsce, przeciętnie rzecz biorąc, ani głębokie ani istotne; zdarzenia podawane przez prasę przyjmowane są naogół jako ciekawe opowieści z egzotycznych krain Wschodzącego Słońca czy Państwa Środka, które dla sytuacji międzynarodowej Polski są raczej bez znaczenia. Tymczasem problem Pacyfiku wysuwa się coraz bardziej na czoło zagadnień polityki światowej, co wobec zaangażowania się na tym terenie takich mocarstw jak USA., Japonja, Rosja Sow., Anglja czy Francja staje się w pełni zrozumiałem.

Utworzenie „niezależnego" państwa Mandżu-Kuo dało Japonji silną podstawę dla militarnej i gospodarczej ekspanzji w Azji, która w ciężkiem położeniu ekonomicznem Nipponu stała się hasłem sfer gospodarczych; budżet wojenny Japonji przedstawia też pozycję stale wzrastającą: w r. 1928/29 — 28.5%, 1931/32 — 30.8%, 1933/34 — 36.9%, a w r. 1934/35 — 45.9% (a więc blisko połowę) całego budżetu państwowego. Równocześnie preliminarz budżetowy na ten sam rok 1934/35 przewidywał deficyt 812 milj. jen, co stanowi około 40% całego budżetu.

Inflacyjne finansowanie zbrojeń, wpływając na rozwój nieprodukcyjnych gałęzi wytwórczości, eksport dumpingowy, dewaluacja jena — powodują jednak równocześnie coraz głębsze obniżanie się poziomu życiowego ludności, a w związku z tem coraz słabszą zdolność nabywczą rynku wewnętrznego — grożąc w konsekwencji dalszemi komplikacjami gospodarczemi. Dowodem dużego zubożenia mas japońskich może być choćby fakt, że emitowane na pokrycie niedoborów pożyczki państwowe są nabywane w dużym procencie przez instytucje i banki rządowe, w r. 1933 zaś próba emitowania 4½% pożyczki państwowej zawiodła w zupełności; większość obligacyj nie opuściła schowków Banku Japońskiego. Coraz ciążliwsze (w związku z dewaluacją jena) pożyczki zagraniczne nie przyczyniają do polepszenia położenia. Nie lepiej na wsi: duży spadek cen na ryż i jedwab surowy (główne produkty chłopa japońskiego), wysokie czynsze dzierżawne, wzrastające ciężary podatkowe — doprowadzają do wręcz katastrofalnego niejednokrotnie położenia, tembardziej, że olbrzymia większość (ok. 90%) chłopstwa gospodaruje na posiadłościach poniżej 2 ha, z tego zaledwie 30% na gruntach własnych.

Gen. Araki, przywódca grupy wojskowej, reprezentującej najbardziej agresywne elementy polityki japońskiej, musiał zwrócić baczną uwagę na rozgoryczenie chłopstwa, które stanowi przecież przeważający czynnik składowy armji, — masy te (jak również sproletaryzowana ludność miast) stały się podstawą dla wojskowo-faszystowskiego ruchu wysuwającego szereg radykalnych haseł, z obroną włościaństwa na czele. Fala radykalizmu zaznaczyła się szeregiem zamachów na wybitne osobistości świata polit. i finansowego (zamordowanie premjera Inukaj, leadera partji Minseito-Inowe, dyrektora koncernu Mitsui-Dana i t. d.), w marcu 1934 r. wykryto zaś istnienie organizacji konspiracyjnej, planującej dalsze zamachy. Min. wojny gen. Araki, którego czyniono odpowiedzialnym za te fakty, pod naciskiem zaniepokojonych sfer burżuazyjnych musiał ustąpić z gabinetu. Wobec komplikującego się jednak położenia gosp., wielkich zysków przemysłu wojennego (dwa największe koncerny przemysłowe Mitsui i Mitsubishi inwestowały w przemyśle woj. około 500 milj. jen) z jednej strony, groźby zaś akcji przeciw budżetowi wojennemu i bojkotu pożyczek wewn., z drugiej — musiało przyjść do kompromisu, który przedstawia gabinet Saito z Hajashim jako ministrem wojny; ostatnio przyszło do skutku połączenie dwu najpotężniejszych partyj Sejukai (konserwatyści) i Minseito (liberałowie) — co ma znaczenie nietylko polityczne, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że partja Sejukai finansowana jest przez najpotężniejszy trust Mitsui, Minseito zaś przez drugi co do wielkości koncern Mitsubishi. Nie ulega wątpliwości, że kapitał japoński potrafi obecnie odpowiednio pokierować akcją wojenną w Azji wschodniej. Japonja nie maskuje już zresztą swych zamierzeń: obok rozbudowy strategicznych linji kolejowych i dróg na terenie Mandżurji, budowy baz lotniczych, prowadzi bezpośrednią akcję wojskową, zajmując ostatnio prowincję Czahar, przekracza mur chiński, prowadzi walki na pograniczu mongolskiem.

Na terenie międzynarodowym pozbywa się resztek formalnych zobowiązań — schyłek ubiegłego roku przyniósł wypowiedzenie, zawartego w 1922 r. waszyngtońskiego układu morskiego, określającego stosunek sił morskich U. S. A., Anglji i Japonji jako 5:5:3; obecnie więc zaznacza Japonja swą dążność do posiadania równorzędnych sił morskich; na terenie azjatyckim zdobywa bezwzględną przewagę — doprowadzając ostatnio do pomyślnego wyniku przedłużające się targi z Sowietami o kupno tak ważnej gospodarczo i strategicznie kolei wschodnio-chińskiej. Działania Japonji na Dalekim Wschodzie zyskują oraz bardziej na rozpędzie, a perspektywy wojny z Z. S. R. R. wydają się coraz bliższe — zaś niepokojenie Sowietów wyraża się tu zarówno w gorączkowem poszukiwaniu sojuszów, zabezpieczających tyły, w Europie (Francja), jak i w ciągłych inspekcjach i przesunięciach w armji czerwonej na Dalekim Wschodzie.

Najbardziej zainteresowane (poza Japonją) Anglja i U. S. A. rozumieją dobrze co się święci: Anglja niezależnie od zawartych handlowych układów kompromisowych z Japonją (Delhi — 1934 r.) prowadzi w szybkiem tempie prace fortyfikacyjne wokół Singapore, Stany Zjednoczone A. P. już po wypowiedzeniu traktatu waszyngtońskiego zapowiedziały budowę olbrzymiej floty lotniczej i zwiększenie sił morskich, a preliminarz budżetowy przewiduje odpowiednio wysokie pozycje na pokrycie wydatków. Ekspanzja Japonji bowiem grozi już nietylko przekreśleniem bronionej przez U. S. A. polityki „otwartych drzwi" w Chinach, ale hegemonją Nipponu nad Pacyfikiem.

W swych podbojach azjatyckich wysuwa Japonja 2 hasła, które, gdyby znalazły pełny oddźwięk, nadałyby realne znaczenie opowieści o „żółtem niebezpieczeństwie": — pierwsze z nich to idea panmongolska, drugie — to szerszy jeszcze panazjatyzm. Opierając się o opanowaną w znacznej części Mongolję Wewnętrzną, dąży Japonja do złączenia wszystkich szczepów mongolskich, — co pociągnąćby musiało za sobą oderwanie od Z. S. R. R. Mongolji zewnętrznej, a także republik mongolsko-burjackiej i Tannu-Tuwy; na tym odcinku wojna z Sowietami jest więc nieuniknioną.

„Urzeczywistnieniu idei panazjatyckiej, równouprawnieniu i wzajemnej współpracy nikt w Chinach nie będzie się opierał; Chiny i Japonja to bratnie narody, których stosunki powinny się opierać na sprawiedliwości i dobrej woli" oświadczył niedawno marszałek Czang-Kai-Szek, co wskazuje, że idea panazjatycka wywołuje dość poważne echo w Chinach.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby Japonji udało się zjednoczyć pod swoją hegemonją olbrzymie masy ludzkie Azji wschodniej (a nie wydaje się to dziś absurdem) — zagadnienie Europa czy Azja dojrzałoby do ostatecznego rozstrzygnięcia.

Czy zniszczyć maszynę ?

Dość to już dawne czasy, gdy p. Roman Dmowski przeniósł na nasze polskie podwórko dłuższy czas na Zachodzie toczącą się dyskusję na temat nowoczesnej cywilizacji przemysłowej, „maszynizmu", a raczej produktywizmu przemysłowego, jako problemu kultury. Zrobił się koło tej dyskusji maleńki huczek i zamęcik, rezultaty były naogół nikłe, duża ilość nieporozumień i rozbieżne, acz przeważnie niezdefinjowane, stanowiska.

Problem jednak stał się już od dawna problemem ideologicznym o zasięgu europejskim, znajdując coraz liczniejsze i coraz bardziej określone grupy wyznawców w środowiskach mieszczańskiego i konserwatywnego intelektualizmu. W ten sposób, „sprawa maszyny" stała się nietylko przedmiotem sporu, o którego merytorycznej stronie dałoby się dość dużo powiedzieć, stała się symptomem procesów dużej wagi, zachodzących w łonie cywilizacji mieszczańskiej.

Od kapitana do nieznanego żołnierza.

Rewolucja przemysłowa XIX w. była dziełem zwycięskiego politycznie mieszczaństwa. Wzrost zapotrzebowania na artykuły przemysłowe i podniesienie stopy wymagań życiowych wśród mas drobnej i średniej burżuazji stały się motorem wynalazczej myśli technicznej. Demokracja mieszczańska była w pierwszym rzędzie demokracją użycia, hasło równości i wolności odnosiło się przedewszystkiem do praw, a nie do obowiązków; w istocie szło tutaj o równość i powszechność (w ramach mieszczańskiej społeczności) użycia, wygody, a nie o równość i wolność pracy i obowiązku. Lata zwycięskiego pochodu maszyny parowej były równocześnie latami największego wyzysku robotnika fabrycznego i najniższej jego stopy życiowej; wobec tego wyzysku ucisk feudalnej szlachty, wyrażający się w pańszczyźnie był niemal arkadyjską sielanką. Mieszczański przedsiębiorca, selfmademan, technik i przemysłowiec w jednej osobie był pionierem nowożytnego industrjalizmu; owiany legendą „kapitana przemysłu", kładł ten bohater XIX w. zręby pod budowę potężnego gmachu liberalnego kapitalizmu.

Szybko postępująca akumulacja kapitałów zmniejszała jednak coraz bardziej rolę średniego i małego przemysłu, przerzedzając równocześnie kadry „kapitanów" — potomkowie mieszczańskich „założycieli domów" przybierali coraz bardziej obyczaj i psychologję dawnych feudałów, odcinając się wyraźnie, jakby kastowo, od swych mieszczańsko-demokratycznych krewnych; powstała plutokracja przemysłowa. Technika komplikowała się, z empirycznego majsterstwa stawała się dyscypliną naukową, ścisłą i trudną; kierownictwo technicznej strony przedsiębiorstw przemysłowych przeszło w ręce inżynierów i uczonych — niezwiązanych ze środowiskiem mieszczańskiem; kapitalista i technik rozdzielili swe role — rozrost przedsiębiorstw akcyjnych oddał władzę nad warsztatem pracy, o ile chodzi o stronę techniczną — specowi, o ile chodzi o inicjatywę finansową — giełdziarzowi. Koniec XIX w. i początek XX w. przyniósł szybki proces koncernizacji i trustyzacji przemysłu — rola mieszczaństwa liberalnego została w kierownictwie produkcji ograniczona do roli akcjonarjusza, nieznanego szeregowca nowego, hyperkapitalistycznego ustroju. Mieszczaństwo liberalne zostało zdegradowane z klasy bohaterskich kapitanów przemysłu do klasy nieznanych żołnierzy kapitału, którym dysponowali albo potomkowie wczesnych plutokratów, albo ludzie nowi, plebejscy giełdziarze, obcy klasycznej burżuazji tak pochodzeniem, jak i stylem życia, strukturą psychiczną. Wielka wojna i związane z nią przeobrażenia warunków gospodarczych dokonały dzieła, które rozpoczął w latach 80-tych John D. Rockefeller — usunęły ostatecznie wpływ liberalnej, średniej i drobnej burżuazji na losy produkcji przemysłowej.

Przemilczana rewolucja.

W technice natomiast dokonała się rewolucja. Rewolucja przemilczana, jakby niedostrzeżona przez współczesnych, niemniej jednak bardzo ciężka w skutkach. Metody naukowe coraz szerzej panując w laboratorjach przemysłowych, wywołały nieznany dotychczas w swej skali wyścig patentów, umniejszyło to z jednej strony czas amortyzacji przedsiębiorstw, zwiększyło jej koszta. Metoda zastosowana przed kilku laty stała się po niedługim czasie przestarzałą, całkowicie nierentowną — ze względu na postępy techniczne, ekonomiczne i racjonalne, gospodarowanie przez jedno przedsiębiorstwo całym szeregiem warsztatów wymagało normalizacji aparatów i narzędzi — w konsekwencji „standardyzacji" metod i towaru. Nieuchronną konsekwencją rozwoju techniki stała się, wciąż jeszcze wiele zamętu budząca, racjonalizacja pracy — była ona w istocie ogromnem osiągnięciem; dzięki niej nastąpił silny rewolucyjny w swych rozmiarach wzrost produkcji, połączony z obniżeniem jej kosztów — wydawałoby się, że dalszym jej etapem winna być demokratyzacja towaru. Tak się jednak nie stało, kryzys konjunkturalny, spowodowany zmienionemi warunkami gospodarczemi rynków w okresie powojennym, jak też i hiperprodukcją zamienił się w kryzys ustrojowy — technika stanęła wobec zagadnienia nowego ustroju produkcji , ustroju produkcji planowanej.

To planowanie produkcji przybrało w społeczeństwach liberalnych charakter dyktatury karteli, pogłębiając strukturalność kryzysu.

Wzrastające szeregi bezrobotnych, przeistoczenia form wymiany międzynarodowej, wyzysk kartelowy postawiły zagadnienie trzeciej rewolucji przemysłowej, racjonalizującej produkcję w ramach gospodarczych jednego państwa. Te idee technokratyczne zostały częściowo zrealizowane w ustrojach faszystowskich, bardziej jeszcze w kapitaliźmie państwowym ZSSR, jedynego dotychczas państwa technokratycznego. W ostatnich czasach do takiej rewolucji zdążają plany Roosevelta; także „New Deal" Lloyd George'a i akcja Lorda Melchetta o Imperial Industrial Board zmierzają w tym samym kierunku. Liberalne ideały polityki przemysłowej, które tak niedawno głosił z trybuny p. Flandin nie odwrócą biegu historji.

Spisek ostatnich Mohikanów.

Przekształcenia w strukturze nowożytnej produkcji i organizacji przemysłowej spowodowały zmianę pozycji politycznej i społecznej stronnictw drobnomieszczańskich. Rozmach nowoczesnej techniki godził w drobny kapitał; drażniły mieszczańskie pragnienia ustabilizowanego i wygodnego życia gospodarczego wielkie przekształcenia rynków, będące skutkiem zmian strukturalnych wewnątrz wielkiego przemysłu, dotknął je wreszcie w niemałym stopniu kryzys gospodarczy, a zwłaszcza powstałe dla obrony wielkiego przemysłu, kartele. Przyłączyła się do tego klęska polityczna ustroju parlamentarnego, upadek decydujących dotąd stronnictw politycznych drobnego i średniego mieszczaństwa, socjalnej demokracji i konserwatywnego nacjonalizmu. Ich miejsce zajęły obce, nowe organizacje lewicy społecznej, oparte na platformie zawodowej, i również nowe społeczne organizacje kombatanckiego nacjonalizmu faszystowskiego.

Te klęski spowodowały bunt przeciw nowoczesnemu produktywizmowi, wyrażający się w propagowanym nawrocie do drobnego i średniego przemysłu. Niema w tym buncie woli nowej kultury tak charakterystycznej dla nowoczesnych ruchów społeczno - politycznych; nawrót do średniowiecza to w interpretacji antymaszynistów przedewszystkiem renesans i gwarancja dobrych interesów drobnego przedsiębiorcy. Hasła te głoszą dziś obok neotomistów przedewszystkiem rozbite środowiska liberalnego nacjonalizmu, w pewnej mierze dają się słyszeć takie głosy także i w mętliku, panującym wśród lewej inteligencji, wywodzącej się ze zdeklasowanego drobnomieszczaństwa. Wszystkie te ugrupowania są ściśle związane ze środowiskiem i światem drobnej i średniej burżuazji. Zarówno hyperkapitalizm, jak i gospodarka planowa, będąca jego konsekwencją, zniszczyłaby bowiem właśnie tę grupę społeczną.

Środowisko, i tendencja, w którem działają te grupy są niezmiernie znamienne, jako zjawisko społeczne; jako fermenty wielkiego procesu rozkładczego, zachodzącego w wytworzonej przez wiek XIX cywilizacji liberalnego mieszczaństwa.

B. Z.

Zagadnienie ukraińskie

W l. 1917—1920 podobnie jak w latach 1648—1709 zagadnienie ukraińskie zajmowało nader ważne miejsce w procesach kształtowania się Wschodniej Europy. Pozatem zagadnienie to jest stale latentne w polityce wschodnio-europejskiej. Jest też ważnem zagadnieniem wewnętrznem państwa polskiego, a nadewszystko na Ziemi Czerwieńskiej jest podstawowem zagadnieniem **regjonalnem,** wykazującem jednak bardzo szerokie międzynarodowe powiązania.

Zarówno w przeszłości dawniejszej, jak i najmłodszej, jak i w teraźniejszości, komplikuje zagadnienie ukraińskie fakt, że jest to zagadnienie **tworzenia się narodu,** przyczem ten proces narodo-twórczy do tej pory nie został zamknięty; Ukraińcy do tej pory stanowią tylko **stający się naród,** którego formowanie (w sensie narodu **państwowotwórczego, zdolnego do dyspozycji własnemi losami**) jest jeszcze dalekie do ukończenia.

Nie chcemy z tego wyciągać wniosków o jakiejś (pokutującej jeszcze w umysłach naszych endeków) niższości, lub niedojrzałości Ukraińców. Przeczyłby jej fakt osiągnięć ukrainizmu w dziedzinie kultury niematerjalnej, a więc literatury, nauki i sztuki, zasługujących na wysoki szacunek. Przeczyłby też jej fakt — aczkolwiek młody, bo powstały już za życia naszego pokolenia — dużej świadomości narodowej mas ludowych na Ukrainie, a nawet świadomości ukraińskiej mas ludowych ruskich na terenie Ziemi Czerwieńskiej. W przeciwieństwie jednak do Polski XIX w. nietylko przemoc moskiewska (i — jak twierdzi w swych pamiętnikach petlurowiec Al. Docenko — niedostateczna pomoc polska) spowodowała załamanie się republiki ukraińskiej Semena Petlury, boć powstania polskie wybuchały w XIX w. w **najgorszej** konjunkturze, kiedy Rosja była najpotężniejszem państwem europejskiem, podczas gdy rewolucja ukraińska rozwinęła się w konjunkturze możliwie **najlepszej** w momencie załamania się dawnej Rosji i słabości nowej — sowieckiej. Przyczyn, dla których jeszcze teraz, w XX w., naród ukraiński istnieje **tylko w stanie potencjalnym,** należy więc szukać i na wewnątrz Ukrainy, a to w dyssolucyjnem, wrogiem dla klimatu narodowo-państwowego oddziaływaniu **kultury stepowej** (na stepie eurazyjskim wyrastają **nomadyczne imperja,** ale nie wyrastają na nim **narody**), która od prawieku ogarnia swym zasięgiem także i Ukrainę, klasyczną Scytję.

Nawet też w lasach północno-wschodniej Rusi — suzdalsko-moskiewskiej, na podłożu fińskich kultur puszczańskich, łatwiejsze było krystalizowanie się tamtejszej Rusi w naród, **naród rosyjski,** aniżeli na stepach strefy południowej — w naród **ukraiński.** Dlatego możliwe było i jest panowanie Moskwy nad Ukrainą, i — co więcej — asymilowanie Ukrainy przez Moskwę, zaprzeczanie jej prawa do odrębnego narodowego rozwoju.

* * *

Sprzyjały natomiast procesowi narodotwórczemu na Ukrainie i sprzyjają oddziaływania Zachodu, występujące pod postacią — zachodniej od połowy X w. — Polski.

Nie wywołała więc procesu narodo-twórczego Ruś Rurykowiczów, w koncepcji Hruszewskiego, niesłusznie, prawzór państwowej Ukrainy; bo był to wbrew nowoczesnym hipotezom twór obcej, normańskiej dynastji — (jeszcze jeden z ostatnich Rurykowiczów, Iwan Groźny miał świadomość obcego, zewnętrznego i germańskiego pochodzenia), mechanicznie tylko spawający w pozorną całość plemiona Wschodniej Słowiańszczyzny. Natomiast proces taki wywołało polsko-litewskie państwo jagiellońskie. Tutaj powołujemy się na teorję wybitnego uczonego ukraińskiego, prof. Myrona Korduby, który, omawiając genezę narodu ukraińskiego, kładzie nacisk na ten etap rozwojowy, jaki stanowiła wspólnota narodowa Rusinów w państwie jagiellońskiem, przeciwstawiająca się wyraźnie i zdecydowanie Rusi moskiewskiej, jako odrębne od niej społeczeństwo i nawzajem przez Moskwę nienawidzona i zwalczana. Niesłusznie tylko prof. Korduba kładzie nacisk na **rzekomy** wewnętrzny antagonizm w państwie Jagiellonów między ową społecznością ruską, a państwo-twórczą polską i zasymilowaną przez nią, katolicko-litewską. Błąd ten wynika z przenoszenia opozycji wobec ładu jagiellońskiego **dynastów ruskich,** Rurykowiczów i zruszczonych Gedyminowiczów, oraz im podobnych kniaziów lokalnych na **społeczność ruską,** z niedoceniania też jej swobód w Polsce jagiellońskiej i jej współudziału w życiu państwowem tej Polski. Ale nawet ten błąd nie zaciemnia obrazu, jaki uzyskujemy, idąc za prof. Kordubą — Rusi polskiej, asymilowanej przez Zachód, w przeciwstawieniu do Rusi moskiewskiej, pozostającej w sferze Eurazji. Tej moskiewszczyzny, gdzie uczono, że „kto umie po łacinie, ten zbłądził z prawej drogi".

* * *

Wprawdzie r. 1648 przynosi oderwanie się Ukrainy, od r. 1569 integralnej części Korony, od Rzplitej szlacheckiej. Ale ta **polityczna** rewolucja wojska kozackiego — nie bez udziału szlachty miejscowej (jak to wykazał Wacław Lipiński, obalając pogląd o socjalnym, ludowym charakterze kozaczyzny), walcząca o zrównanie w prawach mas kozackich z masami szlacheckiemi i dyzunji z kościołem katolickim, o unję korony z Ukrainą na zasadach równorzędności, a nie o oderwanie Ukrainy od Polski, nie przyniosła też ostatecznego zerwania związków polsko-ukraińskich. Wszak podjęło ją przeciwko szlachcie, a nie przeciwko królom Władysławowi IV i Janowi Kazimierzowi, to wojsko kozackie, które było organizowane do ofenzywy czarnomorskiej przez najtęższych władców Polski elekcyjnej, Stefana Batorego i tegoż Władysława IV, podjęli ją ludzie wychowani w kulturze państwowej polskiej, jak sam Bohdan Chmielnicki, wyrosły w otoczeniu Żółkiewskich. Cele swe osiągała rewolucja kozacka przez Wyhowskiego, najbliższego współpracownika Chmielnickiego, w unji hadziackiej, stwarzając **państwowość ukraińską w ramach Rzplitej.** Próby zaś łączenia się przeciwko Polsce kolejno z Krymem, Turcją i Moskwą, ściągały najgorsze klęski na Ukrainę i starszyzna kozacka zdobywała w nich doświadczenie, że budowa państwowości ukraińskiej w oparciu o Moskwę, lub o świat islamu, jest nierealna.

Stąd też i pomimo wojen kozackich dalszy proces formowania się narodu ukraińskiego odbywał się w oparciu o czynniki polskie i z ich udziałem (zwłaszcza pod wpływem romantyzmu grupy „ukraińskiej" w literaturze polskiej). Świadomość związków z polskością odnajdujemy w XIX w. zarówno u wolnościowca Szewczenki („podajże ruku kozakowi") i u zrusyfikowanego formalnie Hohola. Analogicznego „kompleksu Wernyhory" po stronie polskiej nie potrzeba przypominać.

* * *

Odmienną postać przyjął ukrainizm galicyjski. Rewolucja kozacka otarła się tylko o Ruś Czerwoną, nie pozostawiając tutaj żadnych tradycyj. W końcu XIX w. ruch narodowy ukraiński przyjął się w zaborze austrjackim, jako reakcja przeciwko przemożnemu dotąd wpływowi kultury polskiej w społeczeństwie ruskiem, świadomie przesadzająca momenty antagonistyczne, jako emancypacyjne. Cokolwiek bowiem można powiedzieć o roli, jaką w narastaniu konfliktów polsko-ruskich odegrała nasza endecja, pewną jest rzeczą, że to nienawiść Ukraińców do polskości budziła podobne sentymenty po stronie polskiej, a nie naodwrót. Obce więc było Ukraińcom galicyjskim tak żywe nad Dnieprem zainteresowanie do sprawy niepodległości Polski, a w konsekwencji i Polakom tutejszym obca była tak żywa i serdeczna dla Polaków z „kraju zabranego" sprawa ukraińska.

Rządy konstytucyjne w Austrji umożliwiły przytem Ukraińcom galicyjskim wyprzedzenie swych rodaków zza kordonu w procesie formowania świadomości narodowej. Ukraińcowi z Kijowa imponowały napisy ruskie na szyldach, a nawet na kolei, wieczornice na cześć Chmielnickich i Mazepów, organizowanie „Siczy" po wsiach ruskich. Młody i napływowy ukrainizm Galicji stawał się ukrainizmem **par excellence,** a jego walka z polskością walką wszystkich Ukraińców z Polską.

Ten stan rzeczy niemało zaważył na rozwoju kwestji ukraińskiej po r. 1917. Przypominamy choćby traktat brzeski. Przypominamy też i solidaryzowanie się Ukrainy petlurowskiej z Ukraińcami galicyjskimi, kiedy podjęli oni walkę zbrojną z Polską w jesieni 1918 r. Pomimo jednak uchwał „trudowego kongresu" w Kijowie (styczeń 1919 r.), pomimo oficjalnego przyjęcia zasad „soborności" przez cały naród ukraiński, nie dokonało się zespolenie „Hałyczan" z petlurowską „Ukraińską Republiką Ludową" i w swej akcji wojskowo-politycznej szli oni własnemi drogami. Separatyzm wobec Polski pokrył się w ich polityce z separatyzmem wobec Ukrainy. Woleli łączyć się z najgorszymi wrogami narodu ukraińskiego — **byleby przeciw Polsce —,** aniżeli szczerze poprzeć rząd ukraiński w walce o Kijów z Rosją białą i czerwoną, **skoro nie była to walka z Polską.** Separatyzm Ukraińców galicyjskich rozbił Ukraińską Republikę Ludową, jeszcze zanim okoliczności popchnęły Petlurę na drogę do Warszawy; przejście ukraińsko-galicyjskiej armji do Denikina, a potem do bolszewików, to najtragiczniejsze epizody w dziejach stającego się narodu. Zapóźno też niepodległościowe czynniki ukraińskie zrozumiały, że muszą walczyć o swoje cele, **mimo** lub nawet **wbrew Ukraińcom galicyjskim,** że sprawa galicyjsko-ukraińska nie jest zbieżna ze sprawą ukraińską.

Czy ten stan rzeczy uległ jakiejkolwiek zmianie w ciągu tych lat kilkunastu, które dzielą nas od doby wojennej? Zdaje się, że mamy prawo wyrazić wątpliwości.

* * *

Konieczności strategiczne i polityczne powodowały naszą wyprawę kijowską w r. 1920. Ideologicznie podjął ją marsz. Piłsudski w duchu tradycji powstania styczniowego i jego „Złotej Hramoty", w duchu, ożywiającym Komitet Centralny Rusi i generała Karola Różyckiego, porywając Ukraińców do walki ze wspólnym przeciwnikiem. Nie sądźmy jednak, że jakiekolwiek ugrupowania polityczne polskie rozumiały w r. 1920 tę politykę marsz. Piłsudskiego, a także Adama Skwarczyńskiego i Tadeusza Hołówki.

Liberali i konserwatyści chcieli iść na Ukrainę, aby — stwarzając państwo ukraińskie zależne od Polski, — stworzyć dla polskiego kapitalizmu teren ekspansji o nieograniczonych wręcz możliwościach. Parli do tego najwięcej polscy agrarjusze i finansiści z Ukrainy, polscy, a także niepolscy ajenci „protofisa" (promysł —torhowla—finanse), władającego na Ukrainie za hetmana Skoropadskiego. Obóz Romana Dmowskiego zwalczał tę „awanturę", nie widząc możności innej polityki, niezdolny do zrozumienia innej.

W ten sposób ukonkretyzowały się dwie **jedynie możliwe** postawy **Polski mieszczańskiej** wobec zagadnienia ukraińskiego: 1. postawa postępowa, liberalna i wielkokapitalistyczna, postawa imperjalistyczna: złączyć wolnościowe hasła z imperjalizmem gospodarczym, 2. postawa reakcyjna, konserwatywna, drobnomieszczańska: unikać „awantur" (francuskie sfery reakcyjne zwalczały ekspedycje kolonjalne do Tunisu i do Tonkinu), ograniczyć się do „pokojowego" eksploatowania wewnętrznych terenów kresowych przy traktowaniu miejscowych Rusinów jako obywateli drugiej klasy.

Obie te polityki jeszcze dzisiaj są aktualne w myśli politycznej polskiej. Obie w równym stopniu są przeżyte, nie odpowiadają wymogom politycznego „dzisiaj", nie mówiąc już o jutrze.

Polityka liberałów szłaby dziś po linji krucjaty antysowieckiej; taka bowiem krucjata jedynie mogłaby przynieść **wolność polityczną** Ukrainy i jej **gospodarczą zależność** od zachodu i Polski. Polityka ta nie liczy się z ustalonemi wytycznemi polityki polskiej wobec Sowietów, szukającej trwałych podstaw dobrego sąsiedztwa. Nie liczy się też i z nacjonalizmem ukraińskim, wyrastającym **nawet** na gruncie sowieckim, z którym na długi dystans Polska powinna porozumieć się i współdziałać dla konstruktywnego załatwienia wspólnych zagadnień bałtycko-czarnomorskiego międzymorza.

Polityka endecka, przedpotowa w swem pryncypjalnem negowaniu odrębności Ukrainy i uznawaniu na wschód od Polski tylko takiej, czy innej Rosji, jest w praktyce polityką redukowania Polski. Bo polityka taka musi konserwować i podsycać separatyzm ukraiński nietylko w granicach Ziemi Czerwieńskiej; musi też **wytwarzać** taki separatyzm na Wołyniu i na Polesiu. Polityka ta nie liczy się też z ewolucją państwa współczesnego, które stając się — przez rewolucje faszystowskie — państwem **całkowitem,** a mając stać się państwem **socjalnem,** musi zespalać z sobą całą swą ludność; w Polsce więc także ludność ruską, tę również jej część, która nabyła i współtworzy kulturę narodową ukraińską.

Stwarzajmy więc wytyczne trzeciej polityki Polski wobec Ukraińców, zgodnej zarówno z tradycją dawnej Rzplitej, jak i z wymogami ustrojowej współczesności (koincydencja tych dwóch zgodności stanowi istotny warunek wyznaczenia sobie właściwej drogi).

* * *

W rzeczywistości ukraińskiej moment dominujący stanowią przemiany, zachodzące w sowieckiej republice ukraińskiej. Ten twór, powstały w drodze najazdu, ale przy pomocy radykalizujących czynników ukraińskich (jak ataman Hryhorjew, zdobywca Odessy i bojownik lewicy ukraińskich eserów), rychło skupił w swej służbie niemal całą radykalną inteligencję ukraińską, która bardzo łatwo pogodziła się z republiką „sowiecką", zapominając o republice „ludowej".

Miodowy miesiąc trwał jednak krótko. Zaniepokojeni postępami ukrainizacji bolszewicy zaczęli ją ograniczać. Powodowało to schizmy w aparacie partyjnym, załamywanie się najwybitniejszych działaczy sowiecko-ukraińskich (najpierw Chwylowyj, potem Skrypnyk), wyroki śmierci i wygnania. Kwestja narodowa łączy się tu z kwestją socjalną; radykalizm ukraiński, to radykalizm chłopski i rewolucjoniści ukraińscy burzą się przeciwko niszczeniu „chutorów", padających ofiarą kolektywizacji wsi.

Pomimo represyj ze strony rządu moskiewskiego i „politbiura", na Ukrainie wyrasta **sowiecki nacjonalizm ukraiński.** Jest to zjawisko tak samo naturalne, jak sowiecki nacjonalizm **rosyjski.** Prędzej czy później rząd Sowietów będzie też musiał iść na koncesje wobec swych Ukraińców i oddać im władzę w ukraińskiej republice sowieckiej, jak tego domagają się już dzisiaj zwalczające system Stalina grupy zinowjewowców i trockistów.

Emigracja wraz z polskimi Ukraińcami obserwuje bacznie fermenty na Ukrainie sowieckiej. Czy fermenty te umożliwią kiedyś emigracji zwycięski powrót do ojczyzny? Śmiemy wątpić. Emigracja ukraińska różni się wprawdzie najistotniej od — nie mającej żadnej przyszłości — emigracji rosyjskiej. Tamta, to emigracja przeciwko własnemu narodowi, który zmienił formy bytu. Ta, to emigracja przeciwko władzy, która przyszła zzewnątrz, w drodze podboju. Ale emigracja jest **nieobecna** i nawet pośrednio nie może wpływać na kształtowanie się społeczeństwa ukraińskiego. Społeczeństwo to — pomimo opozycji do rządów sowieckiego nacjonalizmu rosyjskiego — wychowuje się w rewolucyjnej kulturze Sowietów. Czy emigracja znajdzie kiedyś wspólny język z tem społeczeństwem?

Jest rzeczą pewną, że Polska nie może i nie będzie się mieszać do wewnętrznych spraw Ukrainy, (więc w rzeczywistości: Ukrainy sowieckiej). Jest jednak rzeczą również pewną, że Polska i Ukraina, położone na wspólnem międzymorzu, muszą i powinny ze sobą współdziałać. Pozostanie to faktem bez względu na to, kto będzie sprawował rządy w Polsce i na Ukrainie.

* * *

Emigracja i pozasowieccy Ukraińcy liczą na zewnętrzną interwencję mocarstw przeciwko Sowietom, zwłaszcza dziś jeszcze na interwencję Niemiec hitlerowskich. Natomiast konstruktywna, pokojowa polityka Polski stwarza taki system, w którym niemożliwa będzie **jakakolwiek** interwencja z Zachodu przeciwko Sowietom. Dodajmy, że to samo odnosi się do Niemiec hitlerowskich: Polska uniemożliwia jakąkolwiek krucjatę ze Wschodu przeciwko Niemcom (a wobec tego także i z Zachodu). Nie jest to polityka humanitarna; wypływa z własnej racji stanu. Bo w jednej i w drugiej krucjacie terenem wojny byłaby ziemia polska.

Kiedy Ukraińcy polscy i emigracyjni zrozumieją tę politykę Polski i przekonają się o jej skuteczności, kiedy wyciągną z tego przeświadczenia konsekwencje, to myśl ukraińska uniknie bezdroży, na jakie zepchnęła ją katastrofa wysiłku narodowego w dobie rozpadu carskiej Rosji i Austrji. Dojdą wtedy Ukraińcy do przekonania, że należy zarzucić nierealne plany interwentyzmu i zabrać się usilnie do wytwarzania — w obrębie państwa polskiego i na jego gruncie — własnej kultury politycznej, moralnej i materjalnej, tak silnej, aby mogła oddziaływać także i na naród ukraiński w granicach Ukrainy sowieckiej. A kultura taka może rozwijać się tylko w łączności z kulturą narodowo-państwową nowej Polski.

Ukraińcy nasi muszą więc poddać gruntownej rewizji swój stosunek do Polski, muszą — zgodnie ze wskazaniami historji — stać się, jak w XVI w. „Rusią polską", rozwijającą się w obrębie polskiego klimatu państwowego. Nacjonalizm ukraiński w Polsce musi się stawać państwowo-polskim, musi uczestniczyć w życiu państwowem Polski narówni z współczesnym polskim nacjonalizmem kierunku legjonowego i rewolucji majowej. To jedynie umożliwi Ukraińcom naszym rozwój narodowy — poza systemem rewolucji sowieckiej. Zespolenie ukraińskiej kultury narodowej z polską kulturą państwową tak, aby powstała organiczna, ukraińsko-polska kultura narodowo-państwowo, może też jedynie zlikwidować rozłam w naszem społeczeństwie ruskiem na część **ukraińską** i t. zw. **staroruską,** która naprzekór zapowiedziom ukraińskim nie znika, bo oczywiście znajduje — pozbywając się **bagażu moskwofilstwa** — podatne warunki do naturalnego w Polsce istnienia.

Rzeczą rządu i społeczeństwa polskiego nie może być narzucanie Ukraińcom i przyśpieszanie ewolucji w nakreślonym kierunku, bo musi to być ewolucja spontaniczna. Rzeczą rządu jest natomiast stwarzanie **rzeczowych warunków,** sprzyjających takiej ewolucji. Nie inną jest też polityka naszego rządu; brak jej może tylko wyraźnego określenia celów i całkowitej koordynacji poszczególnych posunięć (oczywiście nie może mieć miejsca żadna pobłażliwość w stosunku do antypaństwowej roboty wśród Ukraińców).

Społeczeństwo polskie powinno natomiast ze swej strony stwarzać przedewszystkiem psychologiczne warunki, sprzyjające ewolucji ukrainizmu. Zbliżenie kulturalne jest już dziś możliwe i potrzebne. Szczere, serdeczne zainteresowanie ze strony polskiej ukraińskim dorobkiem kulturalnym ułatwi Ukraińcom szczere podejście ku orbicie polskiej kultury narodowo-państwowej. Resztę zostawmy — czasowi.

Kazimierz Zakrzewski.

Lwów mówi o sobie

Przed wojną i po wojnie

Pragnąc w krótkim przeglądzie zobrazować rozwój Lwowa w ostatnich latach przed wojną i po wojnie należy przypomnieć parę cyfr dotyczących wzrostu ludności miasta. W chwili rozbiorów miasto nasze znajdowało się w stanie upadku i dawna jego świetność osłabła. Spisy z XIX w. wskazują na rozwój miasta raczej powolny. Przełomowym okresem jest r. 1890. Wtedy ludność miasta wynosi 120 tys. głów. W r. 1900 wzrosła do 154 tys., w r. 1910 do 206 tys. Spis z r. 1921 wykazuje tylko 219 tys. W ostatnim spisie cyfra ta podnosi się do 316 tys. razem z gminami przyłączonemi. Po ich wyłączeniu ludność starego miasta wynosi 269 tys. głów, czyli wzrosła w tak niekorzystnym okresie o 40 tys. głów. W tym samym czasie ludność gmin przyłączonych wzrosła o 20 tys. głów, koncentrując w ten sposób znaczną część wzrostu ludności przedmiejskiej. Ostatnie zatem dziesięciolecie wykazuje wzrost ludności dorównujący okresowi najświetniejszego rozwoju miasta przed wojną.

Rozpatrując obecny rozwój miasta spotykamy się ze skargami na utratę jego przodującej roli gospodarczej i kulturalnej.

Należy rozpatrzeć objektywnie źródła świetnego rozwoju Lwowa w ostatnich latach epoki przedwojennej, aby ocenić następnie jego obecne położenie i możności rozwoju.

Lwów był stolicą administracyjna Galicji. Z tego tytułu koncentrował wszystkie urzędy drugiej instancji, był siedzibą Sejmu i samorządu krajowego. Polityczne dążenie do jaknajsilniejszego uniezależnienia kraju od Wiednia wzmacniały kompetencję władz krajowych koncentrując gros spraw administracyjnych w stolicy kraju, zwiększając przez to armję urzędniczą i cały świat instytucji z tem związanych, zwłaszcza świat adwokacki, który tradycyjnie na terenie miasta odgrywał poważną rolę. Ta cała warstwa inteligencji, warstwa konsumcyjna stwarzając szereg potrzeb ożywiała handel i rzemiosło, zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy po regulacji płac urzędniczych pod koniec XIX wieku, znalazła się w warunkach względnego dobrobytu.

Lwów, nie posiadając większego przemysłu, był przedewszystkiem miastem handlowem. Jednakowoż geograficzne położenie w państwie austrjackiem zamykało z góry wszelką możność wielkiego handlu zagranicznego przy ogromnie ograniczonych stosunkach z Rosją i skierowaniu głównych obrotów handlowych ze Wschodem przez południowo-wschodnią granicę monarchji.

Stanowisko handlowe Lwowa wyraziło się w charakterze centrum terenu rolniczego. Specyficzne położenie Galicji w obrębie monarchji austrjackiej i szczególna pozycja większej własności ziemskiej w tem państwie, przyczyniły się bardzo silnie do rozwoju miasta. Liczne pałacyki pochodzące z dawnych czasów aż do ostatnich lat świadczą o wpływie ziemiaństwa wielkiego. Tej roli punktu centralnego dla rolnictwa Lwów nie utracił. Odpadł jednak z utratą politycznej roli warstwy ziemiańskiej cały ten świat reprezentacyjny, związany także z Sejmem galicyjskim, tradycją karnawału i opery grającej w czasie sesji sejmowej. Było to poważne źródło dochodu dla miasta, gdyż ziemiaństwo umiało wykorzystać polityczną pozycję dla materjalnego poparcia rolnictwa, dla ochrony cen produktów rolnych i organizacji kredytu długoterminowego. Świetny gmach T. K. Z. jest ostatnim pomnikiem tej epoki, w której znaczne kwoty uzyskane bądź z dochodów rolnictwa, bądź z kredytów, bądź z parcelacji obracano dość często na cele konsumcyjne we Lwowie.

Rozwój przemysłu naftowego zbiega się właśnie z okresem rozwoju miasta. Wprawdzie główne siedziby wielkich koncernów naftowych rychło znalazły się w Wiedniu, jednak prawie nie potrzeba wyjaśniać, jak silny wpływ przemysł ten wywarł na zamożność miasta, szereg budowli, willi, pałacyków, dziś jeszcze świadczy o tej epoce.

Przytem wspomnieć należy jeszcze o okresie intensywnego budownictwa kolejowego we wschodniej Małopolsce. Budownictwo to dość intensywnie prowadzone było ze względów strategicznych w przygotowaniu wielkiej rozprawy wojennej z Rosją. Uczyniło ono ze Lwowa jeden z najpoważniejszych węzłów kolejowych. Stworzono sieć, która jeśli ja uważnie obserwujemy na mapie, ma głównie wojskowe znaczenie.

Nie można zaprzeczyć dużych usług tych linji dla otwarcia terenów rolniczych, dla ułatwienia zbytu produktów rolnych — i te korzyści rolnictwa przypadły w udziale także naszemu miastu. Cały ten ogromny ruch budowlany pociągał za sobą poważne następstwa handlowe, tworzył on warstwy przedsiębiorców budowlanych, pośredników, wreszcie stworzył przy znacznych obrotach poważne zapotrzebowanie kredytowe podobnie jak przemysł naftowy.

Dalszem specjalnem źródłem rozwoju miasta był ogólny szybki postęp gospodarczy wsi małopolskiej. Postęp, który wpłynął na rozwój wszystkich niemal miast małopolskich, a na Lwowie szczególnie się odbił. Dochody gotówkowe emigracji tak sezonowej jak i amerykańskiej zasilały wieś, handel jajami, nabiałem, trzodą, stanowił poważne źródło zarobków. Pod wpływem dobrej konjunktury i rosnących cen ziemiopłodów rosną coraz bardziej potrzeby, podnosi się skala życia, wieś staje się dobrym nabywcą i płatnikiem. Odbija się to korzystnie na handlu i obrotach kredytowych. Równorzędnie z tem idzie wzrost cen ziemi, rozwija się silny ruch parcelacyjny, prowadzony nieraz dziko i spekulacyjnie. Znaczne zarobki związane z parcelacją wzbogacają przedewszystkiem stolicę, siedzibę władz administracyjnych i instytucji kredytowych.

Te wszystkie zjawiska nie uchodzą uwagi kapitału wiedeńskiego, reprezentowanego przez wielkie banki wiedeńskie, jak Kreditanstalt, Bankverein, lub Unionbank. Wielkie te instytucje finansowe austrjackie, inaczej niż wielkie banki niemieckie, uprawiały stosownie do struktury ekonomicznej państwa, przedewszystkiem interesa spekulacyjno-handlowe. Kapitał wiedeński wchodzi bardzo intensywnie do kraju w najrozmaitszych formach. Zaczyna się tworzyć sieć organizacji pośredników. Zwiększona siła kupna mas włościańskich i ludności miejskiej tworzy pole do silniejszego zbytu wyrobów przemysłowych zachodnich krajów austrjackich. Galicja zostaje zalana towarem austrjackim, wypieranym z rynków wschodnich przez konkurencję niemiecką. Zalew ten był równocześnie poparty przez znaczne kredyty dla grosistów i detalistów i organizacją sprzedaży ratalnej. Równocześnie z rozszerzaniem się stosunków kredytowych na prowincji powstaje gęsta sieć organizacyj kredytowych spekulacyjnych i lichwiarskich, w miasteczkach tworzą się spółki dla zbytu ziemiopłodów, jaj, nierogacizny, spółki parcelacyjne i t. p. Centrale finansowe dla tych wszelkiego rodzaju organizacyj powstają we Lwowie przy pomocy zakładanych i rozszerzanych oddziałów banków wiedeńskich. Mieliśmy okres prawdziwej inflacji kredytowej.

Ta sama inflacja kredytowa w związku z ustawodawstwem podatkowem wywołuje gwałtowny ruch budowlany. Rosnące zapotrzebowanie podwyższa ceny mieszkań. Powstają masowo nowe domy, wolne od podatków. Renta gruntwa wzrasta niesłychanie, ceny parcel w środku miasta są wyższe niż w dużych przemysłowych miastach niemieckich. Wywołuje to ogromne zarobki lokowane znowu w budownictwie.

Te wszystkie powody tłumaczą nam szybki rozwój Lwowa pod względem budowlanym i szybki wzrost zamożności i konsumcji zbytkowej.

Czy to wojna położyła temu koniec? Już przed wojną skonstatować możemy załamanie się tego systemu finansowego. Przypomnę lata przesilenia aneksyjnego w 1919 a następnie wojen bałkańskich i wywołany tem wstrząs finansowy. Wstrząśnienia światowe i finansowe, mobilizacja przedwojenna położyły kres inflacji kredytowej. Zaczął się szereg bankructw. Przypominam załamanie się ruchu budowlanego i bankructwo szeregu firm budowlanych, masowe wycofywanie kredytów, zahamowanie ruchu parcelacyjnego i szereg bankructw, względnie strat instytucji parcelacyjnych. Zadłużenie warstwy urzędniczej wyrażające się w masowych kondyktach na płacach tworzy specjalny problem społeczny, zaostrzenie kontroli emigracji zagranicznej, ogólne osłabienie konsumcji, koniec świetności. W tym okresie otwartego kryzysu rozpoczyna się wojna.

Podstawy dotychczasowego rozwoju gospodarczego okazały się złudne. Przynależność Galicji do Polski zniosła szereg przywilejów jakie miał Lwów jako siedziba władz krajowych i ośrodek autonomji krajowej. Nawet jednak gdyby to nie nastąpiło to klasa urzędnicza nie mogła wpłynąć decydująco na dostarczenie zarobków dla miasta rozbudowanego gospodarczo już w innym kierunku. Ostatnie 20 lat przed wojną przyniosły dużą zmianę: rozwój gospodarczy miasta usunął w cień powagę i rolę sfer urzędniczych i wykwalifikowanych zawodów wolnych, zaś sfery handlowe i spekulacyjne zaczęły nadawać ton miastu. A zatem nie ubytek inteligencji urzędniczej był decydujący.

Miasto wyniszczone przez wojnę, pozbawione znacznej części produkcyjnej ludności męskiej, wygłodzone w latach 1917—1918, wreszcie dotknięte ciężką wojną domową : w następnym zaraz roku położone niemal na przedpolu wojny, r. 1920, miało odbudować swój dawny dobrobyt i dawną świetność gospodarczą. Handel zatamowany wskutek zmniejszenia się wogóle obrotów towarowych i braku towarów — dawne źródła zakupów odcięte, nowe stosunki niezawiązane. Okres trwający od r. 1918 przez pierwsze lata okresu inflacyjnego, był to okres ograniczenia konsumcji i elementarnej odbudowy dawnych warsztatów pracy.

Okres inflacji przyniósł ze sobą parę momentów ożywczych, jak oddłużenie inteligencji urzędniczej oraz oddłużenie nieruchomości miejskiej. Jednakowoż ustawa o ochronie lokatorów nie pozwoliła własności nieruchomej wykorzystać inflacji.

Lwów nie mógł wyzyskać należycie okresu inflacyjnego nie posiadając silnie rozwiniętego przemysłu. Wiadomo, że konjunkturę inflacyjną mogą wyzyskać silne warsztaty przemysłowe, które przez umiejętną kalkulację cen i składników produkcji mogą korzystnie pracować. Natomiast handel towarowy poza szeregiem możliwych zysków spekulacyjnych, jak również i rzemiosło nie wychodzi na tem dobrze. W okresie tym było szereg prób tworzenia większych placówek przemysłowych i nawet polityka zarządu miasta czyniła wielkie ułatwienia w tym kierunku. Stan rolnictwa dawał miastu pewne szanse rozwoju. Jednakowoż spowodu zupełnego zniszczenia całych połaci kraju przez wojnę, oddłużenie własności rolnej przyniosło jedynie nieznaczne korzyści.

Pewne ożywienie następuje dopiero po stabilizacji waluty. Ten moment był dla Lwowa stosunkowo korzystniejszy niż dla miast przemysłowych, gdzie wzrost kosztów produkcji podrywa byt szeregu warsztatów przemysłowych. Natomiast stabilizacja waluty wprowadza pewne ożywienie handlu towarowego przez ustalenie konjunktury i wzrost zaufania. W pierwszych latach po stabilizacji zwiększa się siła kupna warstwy urzędniczej i wszystkich grup o stałych dochodach, polepsza się sytuacja gospodarcza zawodów wolnych. Rolnictwo po krótkim okresie przejściowym uzyskuje dobre ceny ziemiopłodów.

To są realne podstawy rozwoju, przerwanego przez kryzys, trwający od czterech lat.

W okresie powojennym, mimo ciężkich warunków, miasto poczyniło ogromne postępy. Pamiętamy stan zniszczenia w r. 1919 i wiemy jak wiele od tego czasu zrobiono.

Cyfry ludnościowe i rezultaty pracy wskazują, że miasto w swym rozwoju i swych urządzeniach jest w stanie postępu.

Jednak aby żyć, aby być czemś więcej, niż ilościowem skupieniem ludzkiem, miasto musi znaleźć formuły swej przyszłości gospodarczej. W tym kierunku już polityka zainicjowana przez stworzenie Targów Wschodnich wskazała drogę handlu ze wschodem w razie zmiany warunków handlowych. Pozostaje dalsza dziedzina handlu wewnętrznego: rola Lwowa jako centrum rolniczego i organizacyj rolniczych. W dziedzinie rozwoju przemysłu wielkie możliwości otwierają się dla miasta wskutek posiadania taniej energji opałowej w formie gazu ziemnego, która umożliwia tworzenie wielkiego przemysłu na warunkach konkurujących z zachodniemi centrami.

Kryzys obecny jest szkołą ciężką oszczędności i obrotności, tworzy selekcję najruchliwszych i najodporniejszych. Ludność miasta skrzyżowana z wielu plemion przedstawia typ zdolny zarówno do bezpłodnej krytyki jak i do niezwykłych wysiłków.

Wawrzyniec Kubala.

WILHELM J. E. KORABIOWSKI.

Mięso

(Fragment reportażu z rzeźni)

Władysławowi J. Turzańskiemu.

Dobry kawał drogi przed rzeźnią, tramwaj, dojeżdżający tędy do rogatki, dostaje się między sznury wozów i sań, wiozących sprasowane w siatkach wieprze, niewielkie stada wołów, pojedyńcze sztuki bydła, prowadzonego na ubój. Tępy, zdrowy ryk zalega długą przedmiejską ulicę, przesypuje się po zaśnieżonych polach, aż w mroźny zimowy poranek przypomni się nozdrzom — latem, wsią i polem.

Przed wejściem do rzeźni, w bramie, otwierającej rozległe podwórze, za dwoma słupami z czerwonej cegły — ostro i urzędowo:

„— Dokąd?

Niebieska, blaszana bańka wyłazi spod zaśnieżonej chustki:

— Mnie tu już znają... ja tu, proszę panów, — codziennie po krew...

— Nie zawracaj babo głowy! Powoli, panowie, powoli! jeden za drugim!".

Zajechał wóz z sześcioma, młodemi, różowemi świnkami. Strażnik odbiera od woźnicy kwit, pakuje rękę na wóz, z przymrożonemi powiekami przelicza skrupulatnie jego treść. Wozy zajeżdżają jeden za drugim w obszerne podwórze. Jest jeszcze wcześnie i na sypkim śniegu, którego nawiało nocą, widać dokładnie rzadkie jeszcze ściegi ludzkich kroków, wdeptanych skrwawionemi podeszwami. Z otwartych drzwi jatek bucha mdłym smrodem i wrzaskiem rżniętego bydła spod tępych, głuchych uderzeń.

Zwierzęta złażą wypłoszone z wozu, a ludzie pomagają im w tem, kopiąc je szpicem buta w zad i drąc za uszy. Sześć małych różowych świń drałuje właśnie wąskim ganeczkiem do klatek uboju. Wszystkie są małe i dlatego urocze, ciekawskie, bezradne, obwąchują się wzajemnie, wystawiają głowe przez pręty klatek, węszą nozdrzami za zgubionem ciepłem matczynego podbrzusza, próbują wejść w kontakt i porozumienie z nowym, niegościnnym terenem. Wszedł mistrz. Wysoki, mocny, duża głowa siedzi wspaniale w wysokich ramionach. Robi wrażenie, jakby wiedział o tem, że jest obserwowany: jest jakiś zanadto „w stylu" z olbrzymim, skrwawionym kołem w ręku, i z nożem za paskiem; tak właśnie powinien wyglądać na jakiejś fotografji jubileuszowej, lub na powinszowaniu noworocznem. Staje teraz mocno i pewnie, rozstawia szeroko nogi, obiema rękami podnosi w górę drewniany kół, szkicuje nim w powietrzu kierunek, wyczekuje chwilę i — wali tępym ciosem w łeb. Zwierzę podrywa się krótkim, przeraźliwym kwikiem i milknie natychmiast. Wtedy mistrz obchodzi je dokoła, ustawia się tak, ażeby mieć głowę dokładnie naprzeciw siebie albo między nogami, uderza po raz drugi, wyczekuje cierpliwie, aż zwierzę szarpnie się znowu z wrzaskiem i skuli się przy ziemi. Wtedy trzeci cios. Spod uderzenia wydobywa się pisk długi, nierówny, rozdzierający, ostatni, prostuje się potem w potężny, pełen życia i nadziei, krzyk, który wydziera się niedorzeczną, bezbronną prośbą i protestem, daleko poza mury z czerwonej cegły. Powoli krzyk wyczerpuje się i przeciera, i ogłuszone zwierzę zwala się na ziemię. Mistrz bawi się tymczasem pod światłem nożem, próbuje go kantem po palcach, wreszcie schyla się i nakłuwa serce. Pierwszy strumień krwi rzuca się czerwonemi kleksami na świeżo wyprany fartuch, — ścieka sznurami na buty i rozlewa się szeroko w gęstą, dymiącą kałużę. Drgawki trzepią skrwawionym tułowiem i zadem, który czołga się i chlapie w czerwonej bajórze, bluzga spod siebie krwią, rozpyla ją w powietrzu. W tej chwili druga sztuka obok jest już w robocie. Tępa akustyka hali powtarza nowy przeciągły kwik, w suchy półwysep podłogi między jedną plamą krwi a drugą wcieka nowy strumień, wylewa się między prętami klatki, rozgałęzia dopływami aż na środek hali.

Z klatek uboju zabita sztuka idzie do kotła z ukropem. Wyparzona, wyskrobana, biała i czysta, zawieszona tylnemi nogami na wózku, zajeżdża rozpięta na środek hali. Jedna za drugą, jednakowe już teraz i odmierzone — olbrzymie białe fartuchy — huśtają się w powietrzu w chlustach zimnej wody, tryskającej z gumowego węża, który zmywa z resztek brudu, krwi i kału śliską, lśniącą skórę.

Przez któreś drzwi — po ścieżce w śniegu — idzie najkrótsza droga do jatek cielęcych. Znowu — jak tam — chłód ogromnej otwartej hali. W nozdrza rzuca się smród ostrej, świeżej surowizny. W gęstej mgle zwierzęcych oddechów i krwi mdło świecą pod powałą mleczne, elektryczne kule. Głuche echa kroków i ciosów szastają się między belkami pułapu. W tej chwili przed bramą zajechała żywa kolosalna porcja, która obdzieli jutro setki jatek w mieście, pachnących kuchni hotelowych, ciepłych, przytulnych, mieszczańskich wygódek. Rzeźnicy wychodzą jej na spotkanie, wypakowują cielęta z wozu, za uszy i ogon biorą je na ręce i układają na zbitym z desek stojaku, rysującym w przekroju literę „V". Cielę odnosi się nawet z dużym optymizmem do tego eksperymentu aż do chwili, gdy czeladnik wyciągnie mu nogi i zwiąże powrozem. Mistrz obchodzi teraz jeden stojak po drugim, wykręca głowy, i jednym błyskiem noża przecina gardło, rozlewając sobie po nogach chlusty niepowstrzymanej krwi. Gdy krew skapie i żebra uspokoją się z konwulsyj, czeladnik obchodzi znowu z nożem i zabiera się do skóry. W odartej głowie zostało tylko oko: duże, nieruchome, łagodne, pobłażliwe i znowu w zgodzie ze światem.

Parę kroków dalej rytualny ubój rogacizny. Leży na ziemi wół dopiero co zabity; krwawa szczelina w podgardlu dmucha krwią. Zwierzę charcze jeszcze donośnie, w regularnych miarowych pulsach wycieka czerwone, gorące, kipiące życie. Za chwilę kładzie się sztukę na grzbiecie nogami do góry, podchodzi rzeźnik rytualny w długim, czarnym, skrwawionym chałacie pakuje rękę w otwór na podgardlu i z wdziękiem gmera tam przez parę sekund. Od tej właśnie konsultacji zależy czy zwierzę zostanie skonsumowane jako trefne, czy jako koszerne.

Obok na hakach pruje się wnętrzności. Czeladnik manipuluje zręcznie nożem, podcina, poprawia, zajeżdża majcherkiem, dzieli, przecina, rozwleka, wygarnia, wymiata ręką z olbrzymiego otwartego brzucha. Wnętrzności spływają poprutemi splotami, ciekną wąskie nitki krwi, leją się gęstemi skrętami jelita, wycieka płatami kał. Mały chłopak o niebieskich oczach uwija się między wiszącemi połciami, zmiata do wiader krew i flaki. W cebrach i wiadrach krew stygnie w ciemny, gęsty, chropawy skrzep.

Plączą się chyłkiem po białej mgle głodomory, dziadówki, żebracy, zdechlaki, które zmiatają chciwie do baniek i menażek rozlane krwawe pomyje, kości, flaki, racice, krew.

A tam, gdzieś między kubłami krwi, pod ścianą, czy na środku, przysapnął na chwilę wsparty na kole, czy na łopacie, słodki, leniwy odpoczynek z porcyjką tęgiego zawodowego dowcipu. Zwykle jest tak, że jeden w grupie obdziela resztę niezawodnym humorem, przeważnie kosztem jakiejś ofiary, nad którą reszta solidarnie pastwi się śmiechem. Śmiech chodzi po szczękach, odsłania dziąsła, sypie się po gadłach. Potem na zmianę idzie kawał polityki, albo ekonomji, że kryzys, że konkurencja, że 8-godzinny dzień pracy, że gówno. I znów do roboty!

— Łupać panowie, łupać, późno jest".

Po robocie, przy wodociągach z rąk chlapiących się pod kranem, z krwią i z brudem spłynął jeszcze jeden pełny, doskonały, ciężko sharowany dzień.

sztuka

Podróż na prowincję

(faktomontaż poetycki)

koła maleją — rzeczy rosną
pod siwym kręgiem miasta
nadziały się brudne obłoki na pale jak na krosna
przy klekocących wjazdach

w głębokie nurty kolein, w zakrzepłe szyny błota
rzuciliśmy jeden dzień
mknie zatem życie przy jednostajnych obrotach
w wąziutką sień

jednolita wstęgo gościńca żegnaj!
miasto pękło otworem we mnie
w architektonice karlej po brzegach
widać niemniej

pofalował bieg linij w ciasną przestrzeń
we wskosy i ukosy
rzadkie druty elektrowni wiatr czesze
jak włosy

kwiatki agatki w wazonikach prą z obu stron
w panieńskich troskach o mirt
— jest sobie rzeczka — a w rzeczce prąd
a w prądzie wir

sto kolorów wyjrzało stamtąd — sto zakwitło barw
ściany sine i ściany czerwone
domek w domek oknem się wparł
okiem zamglonem

zapatrzyli się sąsiedzi w siebie
i we mnie jak w zaułki spoglądam
a tu jakoś dzień ten przebiegł
przez pomost w oddal

a z za mostu: oczy oczy
i bezradne wołanie: poco?
zgiełk pogrzebu wolno połączył
ten wieczór z nocą.

STANISŁAW ROGOWSKI

Przed premjerą „Krzyku" we Lwowie

Nie pamiętam zapowiedzi repertuarowej, którąby wzbudziła takie zainteresowanie, jak zapowiedź sztuki włoskiej spółki autorskiej de Stefani i Ferucio Ceri p. t. „Krzyk", której próby na scenie Teatru Wielkiego dobiegają końca. W prasie lwowskiej zaroiło się od wywiadów; w teatrze aktorzy, kryją się do garderób przed reporterami, którzy z inkwizytorską wytrwałością wyłuskują z nich wyznania o — sztuce, bohaterach, rolach i t. d. i t. d.

Chętnie i uprzejmie ulega dziennikarskiej natarczywości tylko tłumacz sztuki, zarazem młody aktor lwowski, grający w sztuce jedną z głównych ról: w swojej garderobie, w czasie przerwy w próbie p. Kański opowiada mi o sztuce i o tem jak zetknął się z literaturą włoską.

— Włochy i literaturę włoską znam dobrze z długoletniego pobytu we Włoszech. Włóczyłem się po wielu miastach włoskich, w Turynie pracowałem jako korespondent polskich czasopism. Niedawno, przeglądając prasę włoską, natknąłem się na wiadomości o niebywałem powodzeniu na scenach włoskich lekko niesamowitej sztuki psychjatrycznej: „Krzyk". Skomunikowałem się z autorami, zabrałem się z dużym zapałem do tłumaczenia i złożyłem autoryzowany przekład dyrekcji teatrów lwowskich. Pozatem noszę się z zamiarem przełożenia utworu Gino Rocca p. t. „Peccorelle" („owce"), oraz poezyj p. t. „Primi e l'ultimi collogni", które tłumaczyć będę do spółki z poetą Stanisławem Rogowskim.

Zaczynamy rozmowę na temat „Krzyku". Oczywiście treści sztuki, którą mi p. Kański szczegółowo opowiada, nie będę tu powtarzał, zapoznam tylko z jej tezą.

— Otóż teza „Krzyku" — opowiada p. Kański — jest odkrycie głównego jego bohatera, dyrektora kliniki psychjatrycznej dra Odersa, — że zazdrość seksualna nie istnieje jako instynkt, nie wyrasta z podłoża pierwotnych instynktów człowieka. Prof. Oders określa ją jako masową degenerację poczucia własności i pragnie przez wyrugowanie jej z psychiki człowieka, przekształcić i przebudować mentalność całej ludzkości. Ale cała teorja ma podłoże osobiste, wyrasta w promieniu własnych afektów profesora: właśnie prof. Oders zazdrosny jest o swoją żonę, a raczej, ściślej rzecz formułując, boi się uświadomienia sobie tej zazdrości. Pod wpływem otoczenia popada w rodzaj psychozy manjakalno - depresyjnej, a ostatecznie konstytucja psychopatyczna, również zupełnie zrozumiała w środowisku prof. Oversa — doprowadza do szału właśnie w chwili, kiedy profesor w świetnym djalektycznie wykładzie formułuje swoją teorję.

Oczywiście, że naukowe, lekarskie potraktowanie teorji — to rzecz wywiadu ze specjalistą psychjatrji — tu można o sztuce mówić tylko z punktu widzenia scenicznego, aktorskiego. Otóż nie ulega wątpliwości, że rzecz jest scenicznie przekonująca, niesamowitym nastrojem Grand Guignolu trzyma widza w nieustannem napięciu i posiada role, do których palą się aktorzy. Dodam, że kierując się głównie wyczuciem aktorskiem, przeprowadziłem szereg zmian, dla uzyskania większej plastyki scenicznej — postaci. Reżyseruje sztukę — Bronisław Dąbrowski, główną rolę, prof. Odersa gra — Białoszczyński.

Tego samego wieczoru udało mi się jeszcze porozmawiać o „Krzyku" z niezwykle uprzejmym reżyserem p. Dąbrowskim, któremu zawdzięczam chwile przemiłej i pouczającej rozmowy.

Streszczę ją oczywiście w skrótach zupełnie nieproporcjonalnych do ilości tematów, jakie p. Dąbrowski potrafił w niesłychanie ciekawy sposób poruszyć w półgodzinnej rozmowie:

„Krzyk" — jest sztuką stojącą na pograniczu literatury i fachowej wiedzy lekarskiej; jeden z autorów jest lekarzem. Właściwym bohaterem sztuki jest właściwie środowisko, i — w tem również tkwi w pewnym stopniu jej nowość i atrakcyjność. Jeżeli dawniej bohaterem była jednostka, treścią — problem indywidualny — dziś na pierwszy plan wysuwa się atmosfera, środowisko, czy to będą: „Ludzie w bieli" Quinsley'a, czy „Ludzie w hotelu" Vicky Baum, czy „Dziewczęta w mundurkach", czy — wreszcie — grana ostatnio lwowska sztuka lotnicza Lisiewiczów: „Nocne loty". W robocie scenicznej „Krzyk" okazał się doskonałym materjałem, przez umiejętne stopniowanie napięć dramatycznych. W potraktowaniu scenicznem pójdę niewątpliwie po linji realizmu, ale nie bezmyślnego, fotograficznego, wczorajszego. Najchętniej określiłbym tę metodę jako realizm ekspresyjny. Nad interpretacją sceniczną pracuję z Daszewskim, który ma już kilka świetnych pomysłów dekoracyjnych, czerpanych — rzecby się chciało — z symboliki freudowskiej. Daszewski nie ogranicza się tylko do robienia „dekoracyj" — pragnie usilnie interpretować plastycznie — wewnętrzną treść sztuki, wydobyć i osadzić ją w kompozycji i wyrazić ją wymową czysto malarską. Tak np. w ostatniej scenie, kiedy prof. Oders w czasie wykładu dostaje ataku szału — ów krzyk — motyw całości — zostanie w dekoracji wyrażony plastycznie w postaci długiego, — prawdopdobnie czerwonego — języka, wyrywającego ku górze. Podobnie pierwszy akt, szpital psychjatryczny — wyobrażony będzie jako duża klatka na myszy — z zapadającemi z góry łapkami. — Pozatem w trakcie pracy nasuwa mi się cały szereg pomysłów i rozwiązań scenicznych, które pragnę jednak do premjery zachować w tajemnicy".

Rozmowa schodzi na szczegóły pracy reżyserskiej i obsady aktorskiej, która również nie poszła drogą szablonową, ale obmyślana została z myślą o wydobyciu z materjału aktorskiego nowych, dotąd niewidzianych momentów.

Ale i to są rzeczy — które powinny być narazie sekretem. Z tem większą ciekawością czekamy sobotniej premjery.

W. K.

Po rozdziale nagród literackich

Początek roku kalendarzowego, łączy się z największem nasileniem sezonu księgarskiego, z rozdziałem najbardziej reprezentacyjnych nagród literackich. Jedna z nich, to wielka nagroda, którą daje państwo za najlepsze dzieło trzech lat ostatnich, względnie za całość pracy literackiej, z szczególnem uwzględnieniem lat ostatnich w pracy danego pisarza, druga zaś, to nagroda młodych, dla pisarza, który nie przekroczył trzydziestego roku życia (t. zn. uwzględnia się nie ściśle rok życia pisarza, jak właśnie było w tym roku, ale bierze się pod uwagę datę wydania, a nawet ogłoszenia fragmentu, nagrodzonego dzieła). I wreszcie trzecia nagroda P. E. N.-Clubu jest nagrodą dla najlepszego tłumacza dzieł obcych literatur na język polski; ustanowienie tej nagrody przez P. E. N.-Club polski jest podyktowany troską o dobre przekłady, których poziom, w ogólnej powodzi tłumaczeń, zalewających nasz rynek wydawniczy i czytelniczy, jest w ogromnej większości bardzo niski i znajduje się często poniżej nawet bardzo przeciętnego poziomu.

Jak to już powszechnie wiadomo, tegoroczną nagrodę państwową otrzymała Kazimiera Iłłakowiczówna, poetka, autorka kilku niezwykle pięknych tomów wierszy, z których pierwszy, „Ikarowe loty", ukazał się w r. 1912.

Iłłakowiczówna pochodzi z Litwy, do której często wraca w swych wierszach. Poetka otrzymała zresztą przed kilku laty nagrodę miasta Wilna. Jej cały dotychczasowy dorobek literacki dobiega dwudziestu tomów o rozmaitej wartości.

Z licznych zbiorków tej poetki do najlepszych zaliczyć należy „Popiół i perły", „Złoty wianek", „Rymy dziecięce", „Śmierć feniksa". Ponieważ ostatnie tomy Iłłakowiczówny nie wybiegły poza dotychczasowe osiągnięcia poetki, uważać należy, iż nagrodę państwową otrzymała raczej za całość swej przeszło dwudziestoletniej pracy literackiej.

Całą poezję Iłłakowiczówny przesycają z jednej strony tematy i nastroje ludowe, z drugiej religijno-społeczne. Poetka reprezentuje talent nawskróś liryczny i egotyczny; jest to liryka miękka, kobieca, o silnem napięciu uczuciowości zarówno jeśli chodzi o erotykę, jak i o motywy społeczne, bo i ten moment należy podkreślić w tej bogatej twórczości.

Do charakterystycznych cech tej poetki należy także stosowanie prymitywu. Niektóre wiersze mają wskutek tego czar zupełnie specjalny, działający swą niewymuszoną świeżością. Prymityw ten wynika u Iłłakowiczówny najczęściej z tematu wierszy: jeżeli więc będą to wiersze dziecięce, które należą może do najlepszych utworów poetki, prymityw budowy wiersza i łatwe, aż niepokojące swą łatwością rymy, będą się tłumaczyć prymitywną psychologją dziecka, które są często odbiciem, albo poprostu tem, że są przeznaczone dla dziecięcego czytelnika. Gdzieindziej prymityw ten, zwykle celowy i często naprawdę wysoce artystyczny, wypływa z wpływów prymitywnej pieśni ludowej, którą nie gardzi poetka, wprowadzając tę pieśń do oficjalnej literatury, podobnie jak uczynił to poraz pierwszy, inny wielki Litwin i największy poeta polski, Adam Mickiewicz. Niektóre, religijne wiersze poetki, zwłaszcza „balladowe" legendy ludowe o życiu świętych, które żyją w ludowej pieśni białoruskiej, przypominają prymitywy ludowych obrazków, malowanych na szkle, czy posążki tych świętych; tylko, że ten pozornie prymitywny witraż prześwietla słońce prawdziwego talentu. W bogatej twórczości Iłłakowiczówny nie można pominąć również motywów patrjotycznych („O polskim żołnierzu", „Głos w sprawie Litwy", pieśni o polskiem męczeństwie tej poetki, czy wreszcie ostatnio wydane, a również brane pod uwagę przez jury nagrody „Ballady bohaterskie"). Po zreasumowaniu tych cech zasadniczych laureatki tegorocznej nagrody państwowej, uwzględniwszy motywy ludowo-religijne (Iłłakowiczówna wzbogaciła ponadto język poetycki, wprowadzając do niego liczne słowa z białoruskiej gwary ludowej), z jednej strony, a patrjotyczne i fantastyczno baśniowe z drugiej, najsłuszniej będzie określić Iłłakowiczówną jako — **spóźnioną a unowocześnioną romantyczkę.**

Iłłakowiczówna jest przedłużeniem szlacheckich tradycyj naszej literatury i o tem krwawem szlachectwie, które było na wschodnich ziemiach państwa symbolem kultury, również nie zapomina w swej twórczości; przypomina w tem inną, starszą od siebie pisarkę z Kresów, Marję Rodziewiczównę, a zestawienie to nie jest przypadkowe.

Twórczość Iłłakowiczówny określił doskonale Zawodziński, który tak określił poetkę: „Styl utworów patetyczny, już to wzniośle ustylizowany na prostotę staroświeckich żywotów, to znów jaki najbardziej poufały, pozostający w intymnym kręgu pojęć, wyobrażeń moralnych, przesądów i fantastyki pokoju klucznicy, obwieszonego obrazkami świętych".

Głównym zarzutem, jaki możnaby skierować przeciw Iłłakowiczównej, gdzi się bowiem po światłach zobaczyć, także i cienie jej wielkiego zresztą talentu, jest przedewszystkiem brak kondensacji, nieopanowanie żywiołu, materjału słownego, przeradzającego się w nadmiar, w zbytnią rozlewność, w upoetyzowaną gadaninę czasem. No i zbyt duża produkcja, fakt, który zawsze musi budzić podejrzenie u poety, który powinien poddawać selekcji rzeczy, wydawane w tomach, zarzut, który można postawić innemu poecie, podobnemu w swej twórczości do tegorocznej laureatki, a mianowicie Emilowi Zegadłowiczowi.

Tegoroczny zdobywca nagrody młodych, krakowski poeta Jalu Kurek, jest jednym z głównych twórców t. zw. awangardy poetyckiej, do powstania której przyczynił się w dużej mierze, redagując w latach 1931—31, pismo poetyckie awangardy krakowskiej, ideowe przedłużenie krakowskiej awangardy futurystów, formistów i t. d., „Zwrotnicy", w której przed dziesięciu laty stawiał pod kierunkiem Tadeusza Peipera, pierwsze swoje literackie kroki. Jako poeta, ani jako teoretyk nawet nie wykazał specjalnych uzdolnień, natomiast zwrócił na siebie uwagę jako coraz lepszy prozaik i stylista. Kurek jest autorem kilku zbiorków poetyckich, na których znać wpływy futurystów włoskich i własnych oraz peiperowsko - awangardowych formuł („Upały", „Śpiewy o Rzeczpospolitej", „Usta na pomoc", „Mohigangas"), oraz kilku tomów coraz lepszej prozy. Pierwsze jej próby nie wychodzą poza ramy, ciekawych zresztą, eksperymentów i dziwactw awangardy („S. O. S.", „Kim był Andrzej Panik"), ale już następna „powieść", „Mount Everest", będąca właściwie reportażem i hymnem zarazem na cześć bohaterstwa człowieka, walczącego z przyrodą (treścią książki są dzieje wyprawy angielskiej w Himalaje na zdobycie najwyższego punktu na ziemi), już ta książka, wypływająca zresztą z futurystycznych zachwytów nad bohaterstwem człowieka, pokonującego oporną mu przyrodę (vide manifesty Marinettiego) zwróciła na niego uwagę jako na prozaika, po którym można się wiele spodziewać; za książkę tę otrzymał Kurek zresztą przed dwoma laty Państwową Nagrodę Olimpijską; (książka ukazała się pozatem w drugiem swem wydaniu w cyklu „Pięciu na Olimpjadę"). I wreszcie ostatnia reportażowa powieść społeczna, „Grypa szaleje w Naprawie", którą omówimy gdzieindziej i obszerniej, przyniosła mu tegoroczną nagrodę dla młodych tuż po przekroczeniu „dozwolonej" granicy wieku lat 30-u. Należy dodać i to jeszcze, że nagrodę tę, ustanowioną i przyznaną poraz pierwszy w roku ubiegłym, otrzymał poprzednio Michał Choromański, również za powieść, „Zazdrość i medycyna". Jest to zjawisko charakterystyczne i świadczy o stałem podnoszeniu się i coraz piękniejszym rozkwicie tej gałęzi twórczości wśród młodego pokolenia pisarzy, gałęzi, która wobec wspaniałego rozkwitu poezji, uległa zaniedbaniu i w stosunku do pięknej przeszłości, była raczej w upadku. Zjawisko tem bardziej znamienne, że spodziewano się powszechnie, iż tegoroczną nagrodę dla młodych otrzyma raczej poeta, ktoś z licznych i zdolnych liryków młodego pokolenia, wśród których wybór do tego zaszczytnego wyróżnienia byłby naprawdę trudny.

Zdobywca tegorocznej nagrody P. E. N.-Clubu, również ustanowionej i przyznanej poraz pierwszy w ubiegłym roku, Józef Wittlin, jest pisarzem t. zw. średniego pokolenia, współczesnego poetom „Skamandra", z którymi był zresztą i jest związany formalnie i ideowo. Wittlin, sam doskonały poeta („Hymny"), autor zbioru doskonałych reportaży „Etapy" i w części drukowanej w dzienniku powieści („Powieść o cierpliwym piechurze") znany jest jako tłumacz przedewszystkiem z kongenjalnego przekładu „Odyssei", najlepszego jakim rozporządza język polski i starobabilońskiej powieści „Gilgamesz". Właśnie to arcytłumaczenie starogreckiej epopei było głównym i najsłuszniejszym powodem przyznania nagrody temu poecie, który zresztą przełożył na język polski także cały szereg powieści obcych. W roku ubiegłym nagrodę tę otrzymała kongenjalna tłumaczka arcydzieł Conrada, Aniela Zagórska.

Józef Wittlin jest pisarzem zapomnianym raczej i przemilczanym. Dlatego dobrze się stało, że nagroda P. E. N.-Clubu przypomni go publiczności. Pisze mało i wydaje bardzo rzadko. Jedyny jego tom wierszy jest protestem przeciwko wojnie, protestem zresztą cichym i łagodnym, będącym szlachetnym dokumentem miłości człowieka. Już w tym tomie i w innych wierszach, rozsypanych przez dziesięć lat ostatnich po pismach, których wydanie zapowiada poeta w tomie p. t. „Kontrabanda", przewijają się z jednej strony znane nam u Kasprowicza motywy biblijno-elegijne, z drugiej zaś nawet nie chrześcijański, a już chrystusowy, franciszkański stosunek do świata, do człowieka i wszystkich najtrudniejszych i najboleśniejszych zarazem spraw i konfliktów społecznych i etycznych, które niesie współczesność i coraz bardziej się komplikującą, coraz bardziej niepewna, niewiadoma, przełomowa przyszłość. I wreszcie przekład Odyssei odznacza się przedewszystkiem niezrównanym językiem, stylizowanym, niezwykle prostym i trudnym zarazem, archaizowanym językiem staroludowym, chłopskim i prymitywnym, a wysoce artystycznym zarazem; poprostu językiem poetycko odczutym. I pod względem formalnym tłumaczenie odbiega od tradycyjnego banału, który kazał, od czasów „Pana Tadeusza" tłumaczyć wiersze eposu tylko na trzynastozgłoskowy „aleksandryn polski". Wittlin miał odwagę wyłamać się spod tego tradycyjnego konwenansu, którego zląkł się nawet tak świetny tłumacz poezji greckiej i rzymskiej jak Ejsmond (w swojem tłumaczeniu Homera) i oddał epos greckie wierszem białym, pozornie wolnym, mającym w rzeczywistości swój głęboko ukryty sens rytmiczny, jeśli idzie oddanie „białego" heksametru greckiego i jeśli „nos Poloni non temptamur quantitatem syllabarum".

Tak mniej więcej rysują się sylwetki tegorocznych laureatów literackich. Nagrodzono właściwie trzech poetów: w tem jedną tylko poetkę za poezję, drugiego poetę — za prozę, trzeciego za arcytłumaczenie. Poczekać skolei należy na wyniki posiedzeń jury poszczególnych większych miast w Polsce, których wyrok rozstrzygnie się niedługo. Ma swoją nagrodę, jeszcze nieprzyznaną w tym roku stołeczna Warszawa, ma Kraków, ma Wilno, ma nawet maleńki Lublin. Tylko we Lwowie po niewczesnych przyznaniach jej dwukrotnie przed kilku laty, sprawa jej upadła. A no trudno. Lwowa ciągle jeszcze nie stać na — wydatki kulturalne.

Z SALI KONCERTOWEJ.

VI. KONCERT FILHARMONJI.

Dyrygent: Horenstein—Śpiew: Cywińska

„Verklärte Nacht" Schönberga: cudowny zachód romantyzmu, oblany czerwoną poświatą ciepła, którem tchnie ta czarodziejska muzyka; nic z przeładowania, z jakiejś hypertrofji w tej wewnętrznej muzyce, tylko promieniowanie jakiegoś niewyczerpanego słońca, oblewającego łagodnem, tkliwem ciepłem, to znów zapierającego oddech gorącem ekstazy. — A IV symfonja Mahlera, to dziecięca pogoda, naiwność, nabożność, a obok tego czasem — jakiś heine'owski sarkazm; nad wszystkiem — płomienna, żarliwa kontemplacja mistyka.

Tem uczynił te dzieła Horenstein, artysta niesamowity w swej ekstazie. Pod nakazem jakichś niepojętych mocy „nie z tego świata" pokonywa ciążącą materję orkiestry i, jeden z bardzo niewielu, unosi słuchacza w świat czystego ducha.

Te moce rozpala w Horensteinie każda, naprawdę szczera muzyka. A więc w „Symfonicznym fragmencie" Adama Sołtysa przeżywa silne napięcia tego dzieła, potęgujące się w żar uniesień.

P. Cywińska szła w Mahlerze muzykalnie za wodzem.

Marsz Prokofiewa był w programie niepotrzebny.

Jerzy Freiheiter.

KRONIKA MUZYCZNA.

POLSKA.

Towarzystwo Wydawnicze Muzyki Polskiej w Warszawie ogłosiło konkurs kompozytorski na 12 krótkich i łatwych utworów fortepianowych, dostosowanych do wykowaczych możliwości młodzieży, rozpoczynającej naukę gry na fortepianie.

Grzegorz Fitelberg objął stanowisko głównego dyrygenta orkiestry Polskiego Radja.

Stefan Barański, zasłużony kapelmistrz operowy, osiadły ostatnio w Poznaniu, święcił 20. XII. 1934, 25-lecie swej pracy dyrygenckiej.

* * *

ZAGRANICA.

Stary teatr operowy w Bayeruth, dzieło sławnego architekta Carlo Bibiena z Bolonji, zostanie obecnie gruntownie odnowiony.

W Turcji przystąpiono do reformy muzyki staro-tureckiej. Na podstawie specjalnego zarządzenia ministra spraw wewnętrznych radjostacje tureckie nadawać będą odtąd jedynie utwory muzyczne, komponowane w stylu europejskim.

Dyrektorem Państwowej Opery we Wiedniu został mianowany Feliks Weingartner, dotychczasowy dyrektor konserwatorjum w Bazylei.

Szwajcarja zmieniła swój dawny hymn narodowy, śpiewany na nutę „God save the King", zastępując go psalmem, skomponowanym w pierwszej połowie XIX-go wieku przez ks. Zwissiga.

Z CZASOPISM MUZYCZNYCH.

„Orkiestra", miesięcznik poświęcony krzewieniu kultury muzycznej wśród orkiestr i towarzystw muzycznych w Polsce. Rok VI, nr. 1(52), styczeń 1935.

Nowy zeszyt pisma, pozostającego pod redakcją dra Józefa Kofflera, przynosi jak zwyczajnie szereg interesujących artykułów, m. i. wstępny artykuł: „Bach—Haendel" z okazji przypadającego w b. r. 250-lecia urodzin tych dwóch genjuszów. Czytelnik obserwuje w artykułach dra Kofflera „Nauka harmonji" i „Formy muzyczne" narodziny tak bardzo potrzebnych polskich podręczników w tym zakresie. Zeszyt uzupełniają zwyczajne stałe rubryki.

KRONIKA RADJOWA.

Dźwiękowe wizytówki naszych rozgłośni. Charakterystyczne sygnały wywoławcze i sygnały używane podczas przerwy między audycjami mało wywołują zainteresowania u naszych radjosłuchaczy. W tem miejscu przypomniemy jak prezentują się sygnały rozgłośni. I tak Warszawa zaczyna w audycji porannej o 6'45 dźwiękiem litery „W" według klucza telegraf. Morse'a (dwa dźwięki dłuższe, jeden krótki). Sygnałem w przerwach jest refren poloneza A-dur Chopina. Kraków prezentuje się początkiem starego kuranta, granego na „boite á musique" (pozytywka), Lwów — fanfara na gitarze, Łódź — akordem na cytrze, Wilno — dźwięczną kukułką, Toruń — daje w przerwach refren z pieśni flisaków. Nie stosują sygnałów muzycznych tylko Poznań i Katowice. Poznań posługuje się metronomem, Katowice — dają dźwięk młota i kowadła.

Słuchowisko nagrodzone. W dn. 10 lutego „teatr wyobraźni" wystawia słuchowisko nagrodzone pierwszą nagrodą na konkursie radjowym; będzie to: „Sista i kamienie" — pióra Janiny Morawskiej.

Lwowski wieczór literacki. Szósty skolei „Lwowski wieczór literacki", który nadany będzie we wtorek 12 lutego o godz. 20'15 poświęcony będzie lwowskiemu karnawałowi a w szczególności wierszom i piosenkom karnawałowym. „Wieczór" poprzedzi prelekcja prof. St. Łempickiego.

Juljan Tuwim o „Kabarecie radjowym". Po audycji „Kabaret z przed 20 lat" znakomity poeta polski Juljan Tuwim przysłał list do rozgłośni warszawskiej, proponując częstsze organizowanie tego rodzaju audycyj, z tem, aby za każdą audycją cofać się o 20 lat.

Wymiana programów z zagranicą. W lutym Polskie Radjo przewiduje następujące audycje z zagranicy: 2 i 3-go lutego transmisuje zawodów narciarskich z Paterkirchen, 16-tego — transmisja muzyki lekkiej z Wiednia, 17-go — koncert operetek węgierskich z Budapesztu, 19-go — koncert europejski z Wiednia i 28-go — operę „Falstaff" z Turynu. W lutym również Polskie Radjo ułatwi radjofonji niemieckiej transmisję z zawodów sportowych w Krynicy (10 i 11-tego lutego). Reportaż z Krynicy nadawany będzie po niemiecku bezpośrednio do Wrocławia.

Fragment rzeczywistości

Powieść Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie" jest powieścią-eposem, powieścią-reportażem, powieścią-filmem. I jest powieścią impertynencką.

Oto komentarze do tych epitetów.

Rzecz dzieje się w Naprawie, zapadłej wsi podhalańskiej, i w sąsiedniem miasteczku — Jordanowie. **Ta rzecz, która się dzieje, to — nędza.** Nic poza tem. Że ślepnący muzyk, Zygmunt, nigdy nie zobaczy Paryża, o którym marzy z uporem kretyna; że wyrobnica Maryna dopiero na łożu śmierci doczeka się czułego wzroku Walka Kośmidera; że Andrzej, nauczyciel gimnazjalny, nigdy — przy swych dwustu złotych miesięcznie — nie posiędzie za żonę pięknej Irki, — to są tylko motywy tej wielkiej melodji, ciągnącej się po przez dwieście kilkadziesiąt stron książki.

Cały rój postaci występuje w tej powieści - eposie. Mamy w niej osoby, które znamy tylko z nazwiska, i mamy takie, których całe życie znamy ze szczegółami; wszystkie one jednak są tylko tłem, jak tłem są piękne, z epickim rozmachem kreślone opisy przyrody. Przyroda, jej życie i zamieranie — wykorzystane są przez autora aż do granic wyzysku. Są to zresztą najlepsze partje książki. Wynalazkiem autora jest deszcz, który leje „przez całą niemal powieść", leje bezlitośnie, pod rozmaitemi postaciami — nawet — w czas zimy — w formie sypkiej. Leje na początku i końcu każdego ustępu, a od czasu do czasu pozwala autorowi powiedzieć, że ktoś się kocha, lub że ktoś umarł. Leje ten deszcz uporczywie, jakby chciał się zemścić na Choromańskim za to, że nieco wcześniej od Kurka, wymyślił demoniczny wicher, nasycający niepokojem wszystkie kartki „Zazdrości i Medycyny".

Charakter eposu - reportażu nabiera książka Kurka i przez to, że autor wprowadza do powieści masę nazw zagajników, gór, pagórków, przysiółków, miejscowości nikomu nieznanych; trudno jest się na tem wszystkiem rozeznać. Widzi się zresztą, że autorowi nie zależy na tem, aby czytelnik zorjentował się w tym **szale nazywania.** Ta pasja nazywania dochodzi u Kurka do tego, że nawet krowy, patrzące obojętnie na dym, unoszący się z komina, wiedzą, że jest to komin — Ignaców (strona 108!). Ta krowia wiedza jest tem dziwniejsza, że nawet czytelnik — bądź co bądź człowiek! — do końca książki nie dowiaduje się kim zaś są ci Ignace.

Miasteczko Jordanów istnieje; istnieje też spewnością i wieś Naprawa. Istnieje Podhale, na którem panoszy się nędza. To są właśnie te momenty, dla których wolno książkę Kurka nazwać reportażem. Osoby, występujące w powieści rozmawiają o powieszeniu przez hitlerowców Lübbego, o aferze skandalicznej Stawiskiego, o polsko - niemieckim pakcie o nieagresji. Wszystko to umacnia nas w przekonaniu, że świat tej powieści nie jest światem urojeń, że nędza naprawskich chłopów nie jest fantazją społecznikującego literata. Obracamy się w świecie rzeczywistym. Jesteśmy tak tego pewni, że przebaczamy autorowi nawet błędną statystykę, dotyczącą spraw dla tej książki b. ważnych; autor mówi: „Jedna czwarta część wsi nie jechała nigdy w życiu koleją"; a więc **trzy czwarte jechało**; i dalej: „...trzy czwarte nie wydalało się w promieniu dziesięciu kilometrów ze wsi". Więc jakże: trzy czwarte jechało — i — trzy czwarte nie wydalało się ze wsi?!

Co za arytmetyka! Ten pozorny drobiazg statystyczny ma nam przecież charakteryzować stopień ucywilizowania Naprawy. — To jest jednak grzech wybaczalny. Kładziemy go na karb niechlujności pisarskiej, — tak samo, jak określenia w rodzaju „zdeklasowani akademicy" kładziemy na karb nieuctwa.

W Naprawie i Jordanowie panuje nędza. Chłopi, kupcy, inteligenci — wszyscy mrą na dziwaczną chorobę, zwaną grypą. W gazetach piszą, że w Polsce panoszy się grypa. Cóż więc łatwiejszego, jak nazwać grypą każdą chorobę, choćby to była puchlina głodowa lub rak. Opieka lekarska w Naprawie i Jordanowie i tak istnieje tylko nominalnie. Czas kryzysu, czas biedy, czas popuszczania pasa na pęczniejącym z głodu brzuchu. Nędza. Chłopi z Naprawy częściej wywożą na cmentarz umrzyków, aniżeli kury na targ do Jordanowa. Nauczyciele koedukacyjnego seminarjum w Jordanowie swoje światoburcze młodzieńcze uniesienia muszą powoli wyładowywać w produkcji nowych kadr bezrobotnych i w wielogodzinnych, przewyższających zajęcia zawodowe „udzielaniach się" w t. zw. pracy społecznej. Całe to środowisko żyje w stanie wiecznej trwogi o jutro, w stanie niepewności, lub — jak chłopi naprawscy — w stanie kompletnej prostracji. Lud podhalański jest mocny, krzepki; pracuje ciężko i wytrwale, wydzierając prymitywnemi sochami upornej i niewdzięcznej roli pożądane ziarno. Ale pracuje ponuro, bez jaśniejszych perspektyw, bez radości, którą daje praca w warunkach normalnych. Nawet o „tej tam" rewolucji nikt tu nie myśli i nie mówi zbyt mądrze. — Nie wynika z książki, aby jej tam ktoś pragnął naprawdę. Nawet ślepnący inteligent Zygmunt, wykolejeniec życiowy, z większym zapałem mówi o Paryżu, jak o rewolucji. Zresztą i ten Paryż! Nie wiadomo dokładnie czy Zygmunt chce w Paryżu grać na giełdzie czy włóczyć się po Montmartrze. Mówi się o tym Paryżu w sposób tak naiwny jak i o rewolucji: jaka ona ma być i kto ją ma robić niewiadomo. Tajemnica spoczywa w kieszeni Tajnego Detektywa...

Kompozycja powieści: szereg obrazów, rzucanych nieraz chaotycznie, metodą filmową, kreślonych przytem z rozmachem, wyrywanych światu rzeczy martwych i żywych przez zachłanne pióro pisarza swobodnie, niewymuszenie. **Nędza, która się dzieje** w Naprawie, dzieje się na rozmaitych odcinkach jej życia. Stąd częste, podobnie jak u Choromańskiego, takie zwroty, jak: w tym samym czasie... Akcja jest wielopłaszczyznowa; autor zmuszony jest cofać się w czasie, aby nas objaśnić co działo się **na tamtym** odcinku życia Jordanowa czy Naprawy, podczas gdy myśmy **ten** odcinek oglądali.

Nazwałem powieść Kurka też powieścią impertynencką. Jest bowiem w tej książce coś drażniącego, jest w niej impertynencki stosunek do opisywanej nędzy, do nędzy, której odmalowanie było przecież głównem zadaniem książki. Ten impertynencki stosunek przejawia się nietyle w tem, co w tej książce jest zawarte, lecz raczej w tem, czego w niej brak. Wiedzieć o nędzy tyle, że przejawia się ona w jedzeniu suchych kartofli i w soleniu moczem wody dla bydła — to jeszcze mało. To całkiem mało. To jest nawet zamykaniem oczu na ogromną księgę wiedzy o ludzkiej nędzy. Wymienianie egzotycznych nazw, jak Wyków, Ubocz, Dział, które mogą być znane tylko wtajemniczonym, nie zdoła nam wmówić tego, iż autor, znając dobrze środowisko nędzy, wie również i o niej samej wiele. Drażni właśnie ten reporterski stosunek do sprawy, do której nie wolno mieć pisarzowi stosunku wyłącznie reporterskiego.

Zresztą wszystkie te pretensje nie negują wartości samej książki. Ma ona swoje niewątpliwe zalety. Jeżeli zaś wysunąć można przeciw niej wiele zarzutów — to wynika to stąd, że autor porusza w tej książce zagadnienia tak niepokojące i dające tyle możliwości do literackiej eksploatacji, iż trudno się ustrzec od wysuwania niewykorzystanych lub źle wykorzystanych możliwości.

Język książki świeży, trochę sztywny, kanciasty — język polskiej awangardy. Nie brak nonsensów językowych („Uświadamiał chętnie młodzieńca w swojem myśleniu"?!). Przypuszczalnie jest w tem trochę winy wydawcy, śpieszącego się z wykorzystaniem haussy na akcje laureata Polskiej Akademji Literatury.

Andrzej Kruczkowski.

n a u k a

Życie naukowe Lwowa

Niedawno ukazał się na półkach księgarskich tom XIX organu Kasy im. M i a n o w s k i e g o. Ze względu na wartość, pomieszczonych w tym tomie artykułów i sprawozdań, zasługuje on w pełni na to najpierw, by go przeczytać, powtóre — rozpowszechnić. Dla mieszkańców Lwowa i Ziem południowowschodnich Rzeczypospolitej ma przedewszystkiem znaczenie duży i wyczerpujący artykuł p. **Tadeusza Mańkowskiego** p. t. **„Życie Naukowe Lwowa".** Na treść tego artykułu zwrócimy uwagę naszych czytelników.

Życie naukowe Lwowa — jak to słusznie autor zaznacza — ma za sobą poważne tradycje. Rola miasta, jako placówki naukowej, rozpoczyna się rokiem 1867, t. j. od daty **spolszczenia Uniwersytetu Lwowskiego.** Dalszemi etapami rozwoju był rok 1877, w którym **utworzono Politechnikę Lwowską** oraz r. 1901, kiedy to we Lwowie założono **Towarzystwo popierania nauki polskiej,** przekształcone już po odzyskaniu niepodległości w **Towarzystwo Naukowe we Lwowie.**

Te trzy zjawiska dziejowe, postępujące jedno po drugiem, sprzężone ze sobą organicznie i przyczynowo, sprawiły, że po Krakowie Lwów **stał się ogniskiem, promieniującem** daleko poza zabór austrjacki na wszystkie ziemie Rzeczypospolitej.

Nowym etapem w rozwoju życia naukowego we Lwowie był rok 1920. Zaznacza się on przedewszystkiem znacznym **odpływem sił naukowych do nowo powstałych ośrodków życia umysłowego Polski.** „Lwów był tym zbiornikiem, z którego inne dzielnice czerpały pełną ręką dla zapełnienia ram organizacyjnych, nowopowstających instytucyj naukowych. Uniwersytety Warszawy, Poznania, Wilna i Lublina zapełniły się pracownikami naukowymi, wyszłymi ze Lwowa".

Mimo tego odpływu Lwów bynajmniej **nie ustał w swej aktywności naukowej.** Atmosfera naukowa, tak niezbędna dla pracy naukowej, panuje w tem mieście trwale. Podtrzymują ją rozmaite organizacje towarzystw naukowych, bibljoteki, archiwa i rozmaite zbiory.

Lwów słynie ze swoich archiwów. Najcenniejszem z nich jest **Archiwum Ziemskie,** założone jeszcze w r. 1784, będące nieprzebraną kopalnią materjałów historycznych. Drugie miejsce zajmuje **Archiwum Państwowe,** zreorganizowane w r. 1919. Gromadzi ono materjały urzędowe wszystkich działów administracji państwowej. Nie mniej cenne jest **Archiwum Miasta Lwowa,** zawierające cały szereg dokumentów, świadczących o historycznej roli Lwowa. Na uporządkowanie i na uprzystępnienie badaczom czekają — Archiwum kat. konsystorza arcybiskupstwa lwowskiego i Archiwum kapitulne, Archiwum klasztorne OO. Dominikanów oraz Archiwum katedry i kapituły Ormiańskiej.

Ogólnopolskie znaczenie ma **Ossolineum,** założone w r. 1816. Jako księgozbiór łącznie ze zbiorem rękopisów i zbiorów muzealnych jest ono najcenniejszym w Polsce naukowym instytutem. Niemniej ważnym czynnikiem w pracy naukowej są bibljoteki szkół Akademickich, t. zn. Bibljoteka Uniwersytecka, Politechniki i Akademji Medycyny Weterynaryjnej. Przedewszystkiem bardzo cenną w tym zakresie jest **Bibljoteka Uniwersytecka,** licząca już dziś około 360 tys. tomów.

Ze zbiorów lwowskich na podkreślenie zasługują zbiory **Muzeum Narodowego im. Jana III, Muzeum Historyczne** Miasta Lwowa, **Galerja Narodowa** miasta Lwowa oraz **Miejskie Muzeum Przemysłu** Artystycznego.

W zakresie przyrody Polski bezcennem wprost jest **Muzeum Dzieduszyckich** oraz bibljoteka przyrodnicza przy tem Muzeum.

Jaką rolę odegrał i odgrywa w rozwoju nowoczesnej kultury polskiej Uniwersytet Jana Kazimierza, o tem nawet pisać nie potrzeba. „Jeżeli mielibyśmy ważyć zasługi, to po uniwersytecie Jagiellońskim **przypaść musiałoby Uniwersytetowi Jana Kazimierza niewątpliwie drugie z rzędu miejsce".** Liczne instytuty, pracownie, zbiory katedralne, znaczny zastęp znakomitych profesorów, dosyć liczny personel naukowy — to wszystko składa się na to, że pod względem twórczości naukowej we wszystkich kierunkach nauki **Uniwersytet lwowski** jest nadal **jednym z najwybitniejszych ośrodków Polski, znanym i poważanym** daleko i szeroko **poza granicami kraju.**

W zakresie twórczości naukowej technicznej głównym ośrodkiem jest **Politechnika Lwowska,** istniejąca już właściwie jako Akademja Techniczna od r. 1844. Rozbudowana w postaci pięciu wydziałów (inżynierji, architektury, chemji, mechaniki i wydział rolniczo-lasowy) jest dzięki licznym pracowniom i stacjom doświadczalnym oraz zbiorom **drugim** po Uniwersytecie **wielkim zakładem naukowym** o charakterze jednak praktycznym. Jak Uniwersytet Lwowski, tak też i Politechnika Lwowska oddała sporo swych sił naukowych swej młodszej siostrzycy Politechnice Warszawskiej.

Jeżeli do działalności tych dwóch Szkół Akademickich dodamy naukową **działalność Akademji Medycyny Weterynaryjnej,** zakresem swych badań zbliżonej do badań Wydziału lekarskiego — otrzymamy obraz całkowity znaczenia i doniosłości w zakresie twórczości naukowej Lwowskich Szkół Akademickich.

Na chlubę społeczeństwa lwowskiego i Ziem Południowo-wschodnich przyznać należy, że ono, ceniąc wysoko znaczenie nauki dla Narodu i dla Państwa, dawało niejednokrotnie dowody szczerej ofiarności na cele Nauki. **Zubożenie ogólne ofiarność tę zmniejszyło,** nie świadczy to jednak o zmianie stosunku uczuciowego społeczeństwa do nauki. Istnienie bardzo wielu Towarzystw naukowych, do których należą także i laicy, orzeka, że ta ofiarność istnieje. Niemniej jednak **wzrastająca pauperyzacja społeczna,** i idąca w parze niemożność materjalnego i moralnego poparcia celów Nauki, **grozi zatamowaniem jej rozwoju.** Przedewszystkiem bardzo groźnym **może się okazać kryzys wydawniczy.** „Jednak — jak mówi p. Mańkowski — kryzys wydawniczy łatwo przejść może wprost w kryzys nauki w razie dalszego trwania tego stanu rzeczy, w razie niemożności ogłaszania wyników prac, gdyż wtedy zniknąć będzie musiał sam cel trudu naukowego oraz jego społeczny pożytek".

nrf.

Muzyka na lwowskiej antenie

Appassionata w wykonaniu Leopolda Muenzera była najważniejszem wydarzeniem ubiegłego tygodnia. Stwierdzić należy przedewszystkiem ogromnie rzadkie w audycji radjowej zjawisko: artysta rozpalił całość tak silnym żarem wewnętrznym, że sugestywność wykonania, w radjo z natury rzeczy tak bardzo osłabiona, oddziaływała na słuchacza z równą mocą, jak w sali koncertowej. Ten żar wewnętrzny spowodował, że pauzy napięcia, które w radjo niemal bez wyjątku są chybione, przedstawiając tylko martwe punkty, nabrzmiały u Muenzera tak silnie treścią. Muenzer dowiódł, że za „oklepanie" Appassionaty winę ponosi tylko poziom wykonania. Zawsze osobiste a jednocześnie bardzo stylowe wykonanie Muenzera tłumaczy się jego darem nieomylnego wnikania w najskrytsze tajniki arcydzieł, docierania do najdrobniejszych komórek organizmu muzycznego. W Appassionacie stopił Muenzer „na gorąco", jakby w jakimś transie, momenty improwizatorskie z zawsze imponującą u tego artysty linją rozwoju formalnego — w natchniony poemat całości.

Niepospolite wartości radjofoniczne miała audycja: „Polska pieśń myśliwska". Ten żywy, barwny montaż układu prof. Wacka (— za stronę muzyczną odpowiadają: kompozytor Krzyński, dyrygent por. Jurkiewicz, śpiewak Romanowski, pianistka Fertiżanka —) powinien się stać wzorem dla audycyj tego typu. Wykonanie stało na odpowiednim poziomie (leśną atmosferę mąciła tylko występująca obok rogów trąbka: wina kompozytora, dyrygenta, czy orkiestry?).

A teraz kolej na wytykanie błędów. Mam na myśli brak widocznej linji w audycjach z płyt, za co rozgłośnia tylko pośrednio winę ponosi, nie rozporządzając, jak się zdaje odpowiednim zbiorem tych „konserw". Bogata i wyczerpująca fonoteka, obejmująca wszystko wartościowe, co się na rynku ukazało i ukazuje, jest równie konieczne, jak poziom audycyj żywych, jeśli radjo chce spełnić ciążący na niem obowiązek: szerzenie kultury muzycznej.

W obecnej jednostronnej sytuacji muzycznej Lwowa, który rozkoszować się może tylko muzyką symfoniczną, konieczność ta rzuca się jeszcze jaskrawiej w oczy. A tymczasem muzyka kameralna z płyt musi się z konieczności ograniczać do minimum i rezygnować z jakiejś linji programowej; skoro w minionym tygodniu braliśmy z Warszawy kwartet Schuberta (w wykonaniu Polskiego Kwartetu Smyczkowego), to nadanie tego samego kwartetu z płyt o kilka dni wcześniej jest niewątpliwie spowodowane tylko brakiem muzyki kameralnej z płyt w naszej rozgłośni. Polski Kwartet Smyczkowy (Dubiska, Ochlewski, Szaleski, Adamska) jest zespołem o ustalonej już sławie; jednak z ostatniem wykonaniem kwartetu „Śmierć i dziewczyna" trudno się w szczegółach zgodzić. (Gorączkowość pierwszej części, wywołana o włos za szybkiem tempem, była sprzeczna z jej charakterem, nieuzasadnione też było zbyt wolne scherzo). Z muzyki kameralnej nadał Kraków trio fortepianowe Brahmsa op. 87, w wykonaniu muzykalnego zespołu (Mikuszewski, Macalik, Jan Hoffman), któremu brak jednak jeszcze ostatniego wyszlifowania, wycyzelowania.

Na czele symfonicznych audycyj stoi uroczysty koncert z Filharmonji warszawskiej dla uczczenia imienin P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Poziom wykonania interesującego programu, w którym zeszły się 3 pokolenia kompozytorów polskich (Noskowski, Szymanowski, Woytowicz) był dzięki Fitelbergowi i Colette Frantz naprawdę wysoki. Przytem akustyka sali i bliskość mikrofonu ukazały zalety tej skrzypaczki w pełniejszem świetle niż we Lwowie. Wszystkie inne audycje symfoniczne z Warszawy — to muzyka „popularna", czytaj: salonowa w różnych odcieniach, dawana przytem zupełnie bez planu i linji.

Z Medjolanu słyszeliśmy bajeczne głosy „La Scali" w mało interesującym „Neronie" Mascagniego. **J. Fr.**

Kronika literacko-kulturalna

W POLSCE I ZAGRANICĄ.

„Dysk olimpijski". — W tygodniku francuskim „Sept" ukazał się fragment „Dysku olimpijskiego" Parandowskiego, w tłumaczeniu Paula Cazin.

Książki o Chopinie. — W czasie ostatnim ukazało się kilka książek o największym muzyku polskim. I tak, w Paryżu ukazała się książka Leopolda Binentala (wyd. u Riedera) p. t. „Chopin", w Anglji ukazała się biografja Chopina, pióra Williama Murdocha p. t. „Chopin — His Life" i wreszcie we Włoszech, nakładem „Rinascimento del Libro" we Florencji ukazała się obszerna monografja wielkiego muzyka, napisana przez znakomitego muzykologa włoskiego, Giovanni Mariotti, wraz z krótkim szkicem historji Polski w XVIII wieku i opisem życia towarzyskiego Warszawy w tych czasach.

„Krzyżacy" po słoweńsku. — „Jugoslovanska Knijgarnia" w Lublinie wydała ostatnio „Krzyżaków" Sienkiewicza w słoweńskim przekładzie R. Mole'go.

„Faraon" po litewsku. — W Kownie ukazał się w tłumaczeniu litewskiem „Faraon" B. Prusa, w czterech tomach, nakładem Sakalosa. Jak na stosunki polskie nakład jest ogromny, bo wynosi 3.000 egzemplarzy. Jest to cyfra conajmniej zawstydzająca, jeżeli porównamy nasze nakłady i — naszą ilość ludności z ludnością Litwy. Spewnością ostatnie gebethnerowskie zbiorowe wydanie dzieł Prusa nie dochodzi do tej nawet cyfry, bądźcobądź tłumaczenia i bądźcobądź wrogo do nas nastawionej, maleńskiej i jak sądzimy powszechnie — „barbarzyńskiej" Litwy.

Nowy miesięcznik słowianoznawczy. — Wychodzi oczywiście w Pradze, gdzie tradycje słowiańskie są żywe i stare. Pierwszy numer „Slovanska Revue" (tak się nazywa) przynosi fragmenty z poematu Wyspiańskiego(„Daniel"), nowelę Choromańskiego, wiersz młodego poety awangardy lubelskiej, Madeja i — artykuł o portach polskich.

Zbiorowe wydanie dzieł Carducciego. — Zapowiada je rząd włoski, który wyda je własnym nakładem. Wydanie ma nosić nazwę „Wydania narodowego".

Z WYDAWNICTW.

Przyroda i Technika. Styczeń 1935. Styczniowy zeszyt podaje cały szereg interesujących artykułów. Jarmolińska H.: Życie lasu w zimie; Korowajczyk Z.: Drogi rozwoju broni chemicznej; S. M.: Katastrofa w stratosferze. (Własne przeżycia kpt. A. W. Stevensa, który z dwoma innymi towarzyszami w lipcu 1934 wzbił się balonem do wysokości 18 klm., a wskutek pęknięcia osłony balonowej musiał z gondoli wyskoczyć, by przy pomocy spadochronu dostać się na ziemię); Puchalik M.: Fotografja w promieniach podczerwonych i jej praktyczne zastosowanie. Prócz tych artykułów znajdujemy krótki opis nowego gmachu Politechniki Warszawskiej, wzmianki o laureatach Nobla za rok 1934 i o działalności archiwum map morskich w Kopenhadze. W dziale — postępy i zdobycze wiedzy — zebrano cały szereg wiadomości aktualnych. Informacje, co się dzieje w Polsce, uzupełniają bardzo interesującą treść styczniowego zeszytu.

Z bliska i z daleka. Zeszyt ze stycznia 1935 zawiera następujące artykuły: Stanisław Przeździecki: O obyczajach i zwyczajach świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku u Rumunów; Józef Piątkowski: Alpy — kraina tuneli; Przygody Sygurda Wiśniowskiego w Australji. Renata Rogozińska: Broniszów — wieś powiatu ropczyckiego. Zapiski i informacje o książkach. Zeszyt naprawdę pod względem treści ciekawy. Za zasługę redakcji poczytać należy wydobycie z zapomnienia przygód Sygurda Wiśniowskiego, który po długiej włóczędze po Rumunji, po półwyspie Bałkańskim i Apenińskim wędruje do Australji, a po 10-letnim tam pobycie przesiedla się do Stanów Zjednoczonych a wkońcu pod koniec życia osiada na stałe w Kołomyji. Był to typ człowieka szukającego przygód i wrażeń, o niespokojnej naturze, jakich mieliśmy sporo w ciągu XIX wieku. Typ ten jest świadectwem wielkiej żywotności naszego narodu, mimo bardzo nieprzyjaznych warunków politycznych.

Kosmos. Serja — Rozprawy. Zeszyt IV. 1934, pomieścił następujące prace naukowe. **St. Żejmo-Żejmis:** Ludność rubieży łużycko-śląsko-czeskiej; **A. Byczkowska:** Ormianie kaukascy pod względem rasowym; **D. Szymkiewicz:** Badania ekologiczne; **St. Batko:** O florze okolicy Przemyśla; **I. Keler:** Z ornitofauny Bydgoszczy i okolic; **K. Stecki:** Zsuwy ziemne w Beskidzie Zachodnim po ulewach w lipcu r. 1934.

Sylwan. Organ Polskiego Towarzystwa leśnego. Lwów. Zeszyt 12. 1934. **K. Suchecki:** Konieczność ustalenia praktycznego wiernika przy wykonaniu samosiewnych odnowień lasu. Komunikaty. Śp. W. Fr. Schmidt.

gospodarstwo

Zasady pomocy funduszu pożyczkowo-zapomogowego dla związków samorządowych

W związku z rozp. Prez. Rzplitej z dn. 28. X. 1934 o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych, ustalono podstawowe zasady pomocy ze strony komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego. Pomoc finansowa udzielana będzie przedewszystkiem na spłatę zobowiązań samorządów wobec instytucyj i osób prywatnych, przyczem pierwszeństwo przysługiwać będzie tym związkom sam., dla których pomoc ze strony funduszu uczyniłaby zbędnem zastosowanie specjalnego postępowania oddłużeniowego; ponadto uwzględniane będą przedewszystkiem te samorządy, których wyżej wspomniane wierzytelności spłacane będą na ulgowych warunkach, tudzież, jeżeli pomoc funduszu przyczynić się może do spłaty wszystkich najcięższych długów pryw., względnie gdy uregulowanie danego wierzyciela przed innymi jest dla związku sam. szczególnie korzystne.

Koniecznym warunkiem otrzymania w powyższych wypadkach pomocy finansowej jest poddanie gospodarki samorządowej pod inspekcję zzewnątrz, głównie celem ustalenia stanu finansowego i sprawdzenia planu spłaty zobowiązań danego związku samorządowego.

Pozatem fundusz pożycz.-zapomogowy udzielać będzie w miarę możności pomocy na spłatę zobowiązań wobec instytucyj i osób pryw. także tym związkom samorządowym, dla których konieczne będzie zastosowanie specjalnego postępowania oddłużenionego, o ile przedstawią plan oddłużenia, przewidujący m. i. pomoc z komunalnego funduszu pożyczkowo - zapom. Wysokość pomocy finansowej zależeć będzie od wysokości pożyczki potrzebnej z funduszu komunalnego związkowi samorządowemu, a także od stopnia ulg (wzgl. innych istotnych korzyści), jakie uzyska dany związek sam. od swych wierzycieli przy pomocy tej pożyczki.

Pozatem fundusz udzielać będzie w ważnych wypadkach pożyczek krótkoterminowych.

Rozbudowa sieci kolejowej w 1935 r.

W bież roku min. komunikacji zamierza w dalszym ciągu prowadzić budowę nowych i rozbudowę istniejących linij kolejowych. Według preliminarza funduszu inwestycyjnego P. K. P. na istniejących już nowowybudowanych linjach: Miechów — Kraków, Warszawa — Radom, Płock — Sierpc i Woropajewo — Druje przewiduje się dalsze roboty uzupełniające. Ponadto projektuje się rozpoczęcie budowy nowych linij: Wojnica — Łuck i Wołkowysk — Drohiczyn.

Według planu przeznacza się na dokończenie budowy linji Kraków — Miechów 3,940.000 zł., z czego 2,750.000 na spłatę zadłużeń, a 1,190.000 na dalsze roboty. Na linję Warszawa — Radom preliminowano 1,700.000 zł. Linja Wojnica—Łuck, której budowa ma być rozpoczęta w bież. roku, ma kosztować ogółem 17 milj. zł., zaś linja Wołkowysk—Drohiczyń 30 milj. zł. Wspomnieć wreszcie należy, że przewidziane są kredyty na dokończenie budowy drugiego toru na linji Krasne—Zdolbunów, na przebudowę linji Podbrodzie — Królewszczyzna, na budowę drugiego toru na linji Kutno—Toruń oraz na budowę łącznicy Pruszków —Gołąbki.

Polska flota handlowa w roku 1934

Obroty polskiej floty handlowej w r. 1934 wynosiły łącznie 962.367 ton, z czego na wywóz przypada 711.873 t., na przywóz 168.098 t., oraz na przewóz między portami obcemi 82.396 t. W porównaniu z rokiem 1933 polska flota handlowa zwiększyła obroty o 101.027 t. Z ogólnego obrotu przypada na „Żeglugę Polską" 381.908 t., na Polsko-Brytyjskie Towarzystwo Okrętowe 89.925 t., na „Polskarob" 471.816 t., i na Polskie Transatlantyckie Tow. Okrętowe 18.718 t. Największy wzrost ruchu wykazuje „Żegluga Polska", której statki przewiozły o 91.169 t. więcej, niż w r. 1933.

Z wyżej wymienionych polskich przedsiębiorstw żeglugowych Tow. „Polskarob" zajmowało się transportami węgla. Z całkowitego ładunku, przewiezionego statkami „Polskarob", przypada na wywóz węgla do Szwecji 311.503,5 t., do Norwegji 70.191 t., do Belgji 46.173,5 t., do Danji 25.811 t., do Holandji 15.377,5 t. i do Irlandji 2.760 ton.

W związku ze znacznym wzrostem ruchu okazała się potrzeba powiększenia ilości statków. „Żegluga Polska" zakupiła więc w stoczni angielskiej Swan-Hunter and Wigham Richardson Ltd w New-castle-on-Tyni dwa statki towarowe. Pojemność każdego z nich wynosić będzie około 1.450 tonn i będą mogły się rozwinąć szybkością około 11 mil morskich na godzinę przy pełnym ładunku. Statki te przeznaczone są w pierwszym rzędzie do przewozu drobnicy i w tym celu będą posiadały międzypokłady, a pozatem będą miały wzmocnienia przeciwlodowe. Oba statki wyposażone będą w maszyny dwucylindrowe z turbiną niskiej prężności systemu Bauer-Wacha, o sile 1.050 KM.

Budowa kadłuba pierwszego statku jest już na ukończeniu i zostanie on spuszczony na wodę w drugiej połowie lutego b. r. Całkowite ukończenie budowy przewidziane jest w marcu b. r. Budowa drugiego statku również postępuje szybko naprzód i zostanie on wybudowany mniejwięcej o miesiąc później od pierwszego. Statki te zastąpić mają częściowo tonaż obcy, charterowany obecnie przez „Żeglugę Polską" na linjach regularnych do Antwerpji i Rotterdamu.

Wytyczne dekretu o sądach pracy

Wchodzące w życie z początkiem nowego roku nowe prawo o sądach pracy, odpowiada w treści swej, tym zasadniczym założeniom, na których opierały się dotychczas obowiązujące przepisy. Stanowi ono nowelizację szeregu artykułów dotąd obowiązującego dekretu, w formie ogłoszenia nowego jednolitego [illegible]

sesję pojednawczą następuje przez przewodniczącego z urzędu lub na wniosek powoda. Z podobną instytucją rozjemczą spotykamy się w Niemczech i Austrji, a częśc. i w Anglji.

Wyroki sądów pracy można podzielić ze względu na moc natychmiastowej wykonalności na dwa rodzaje: jedne, rozstrzygające spory nieprzekraczające 300 zł., które są natychmiast wykonalne, przyczem wykonalność ta może być orzeczoną nawet przeciw Skarbowi Państwa oraz przedsiębiorstwom państwowym, drugiego zaś rodzaju orzekające w sporach przekraczających granicę 300 zł., które dopiero w razie zatwierdzenia przez sąd okręgowy są natychmiast wykonalne. Pewne novum w cytowanych przepisach stanowi możność orzekania natychmiastowej wykonalności przeciw Skarbowi Państwa czego dotąd w sądach pracy nie znano. Podnieść jednak należy, że przed sądami pracy dopuszczalne jest postępowanie nakazowe, czego dotychczas również nie było, przyczem nakaz zapłaty może być wydany na podstawie książeczki obrachunkowej, jeżeli takowa nie nasuwa podejrzeń co do jej prawdziwości i jest stwierdzona podpisem pracodawcy.

Tryb odwołań od wyroków sądów pracy w świetle nowego prawa nie odbiegł od dotychczasowych przepisów, zachodzi jednak różnica ta, że granicę roszczeń jako warunku odwołania się do wyższych sądów, podniesiono z dotychczasowych 200 na 300 zł.

Nowe prawo zawiera nadto nieznany dotąd przepis, wykluczający właściwość sądu pracy w razie poddania przez układ zbiorowy wszelkich na tle tegoż wynikłych sporów, specjalnie ustanowionemu sądowi polubownemu. Ten wyjątek od ogólnej zasady obligatoryjnej właściwości sądu pracy w sporach ze stosunku pracy wynikłych, znajdzie obecnie częstsze zastosowanie ze względu na wzmagającą się obecnie inicjatywę zawierania zbiorowych umów pracy we wszelkich gałęziach. Odnośnie do zastępowania stron przez pełnomocników recypuje nowe prawo zasady dawnego z tem, że zastępstwo adwokackie dozwolone jest dopiero w sporach ponad 300 zł.

Kilka uwag wypada poświęcić ustrojowi sądu pracy. Ustrój ten analogicznie jak sposób powoływania ławników, nie odbiegł od dotychczasowego.

Oto krótki szkic nowego prawa o sądach pracy. Dzieło naszego ustawodawcy należy przyjąć z pełnem uznaniem. Dorównujemy bowiem w pełni zagranicy poziomem naszego ustawodawstwa socjalnego. W przyszłości zaś musimy dążyć do udoskonalenia omawianej instytucji, która niejednokrotnie zdejmie ciężkie brzemię trosk materjalnych, z czoła znękanego kryzysem gospodarczym pracownika.

Mgr. H. F.

Zadania Sekcji Gospodarczej BBWR. w zakresie rzemiosła

Gdy mowa o położeniu gospodarczem rzemiosła, to ogólnie tylko rzecz traktując, trzeba podkreślić, że trudności są dwojakiego rodzaju. Spadek konsumcji z powodu zubożenia wsi, wykonywanie rzemiosła przez rolników, którym dochód z ziemi nie wystarcza, zastój w ruchu budowlanym, zniżka cen, drożyzna pieniądza, za szczupłe środki obrotowe i t. p., to są objawy konjunkturalne, będące bezpośrednim wypływem kryzysu, których jak długo depresja sie nie cofnie, nie da się prawdopodobnie w znaczniejszym stopniu usunąć środkami sztucznego ożywienia. Ale oprócz tych trudności istnieją inne zmiany, które początek swój nietylko w kryzysie znajdują. Do nich należy zaliczyć pewne przesunięcia w kierunku masowych wyrobów przemysłowych, zmiany na rynku zbytu, zjawisko fuszerstwa, będące po części, według niektórych znawców spraw rzemieślniczych, wypływem wadliwej dotychczas polityki terminatorskiej samego rzemiosła i t. d. Zmiany te nie są bezpośrednim wynikiem kryzysu. Kryzys je uwydatnił, podkreślił ich ujemne znaczenie, ale niemniej przeto są one objawem innej już dzisiaj rzeczywistości gospodarczej, innych warunków, w których znalazło się nasze rzemiosło powojenne. W stosunku do tych trudności nie może rzemiosło, stwierdziwszy tylko ich istnienie, zajmować stanowiska biernego.

Na tem to polu otwiera się przed Sekcją Gospodarczą BBWR, względnie Podsekcją Rzemieślniczą obszerne pole działania. Należy się więc w pierwszym rzędzie dokładnie zaznajamiać z poszczególnemi zagadnieniami rzemieślniczemi w swoim okręgu i zanalizować stan, potrzeby i możliwości pojedynczych zawodów. Po dokładnem, a objektywnem zapoznaniu się ze stanem zawodów, ich potrzebami i brakami w stosunku do takich zagadnień, jak nabywanie surowca, zbyt, kredyt i t. p. należy w drugim etapie działalności Podsekcji podejmować inicjatywę w kierunku ulepszenia istniejącego stanu rzeczy i ustalać sposoby i środki realizacji poprawy. Nie trudno przewidzieć, że w większości wypadków do środków takich należeć będzie przedewszystkiem racjonalna i odpowiednia forma organizacyjna.

Powiatowe i grodzkie sekcje gospodarcze posiadają wielkie możliwości dla organizacyjnego rozwiązywania spraw takich, jak dostawy, zakup surowca, wspólny zbyt i t. d., bo na ich terenie działalności, dzięki niedużym odległościom, identycznym warunkom produkcji, tym samym potrzebom i stosunkowo niewielkiej liczbie w grę wchodzących warsztatów — można bez znaczniejszych trudności i z dostateczną dokładnością objąć wszystkie czynniki, łączące się z każdym z takich zagadnień. Rozumie się samo przez się, że przy podejmowaniu się takiej akcji koordynować trzeba istniejące wysiłki i starania, ażeby nie rozpraszać i nie osłabiać cennej inicjatywy społecznej, lecz przeciwnie przez skupiania jej wydobyć z tych starań maksimum rezultatów.

Na dowód jakie znaczenie dla rozwiązywania nieprzezwyciężonych wydawałoby się napozór w danych warunkach trudności posiada dobra i właściwa organizacja, niech posłuży przykład wzięty ze wschodnio - małopolskich stosunków. Ogólnie znany jest pomyślny rozwój ukraińskich organizacyj gospodarczych. Z wielu stron słyszy się nawet utyskiwania na ich rozwój i powodowaną tem konkurencję, oraz wyrzuty pod adresem sfer kierowniczych. Stwierdzić należy, że organizacje te prosperują wśród tych samych i napewno nie łagodniej w stosunku do nich stosowanych przepisów i ciężarów ustawodawstwa administracyjnego i skarbowego. Niech to będzie dowodem, że zespołowe działanie rzemiosła, zorganizowane na podobną modłę i z takim samym zapałem i wiarą w podjęte dzieło, o tyle łatwiej pchnie wreszcie interesy wytwórczości rzemieślniczej na drogę pomyślnego i szerokiego rozwoju.

Jako drugi punkt swej działalności w zakresie spraw i zagadnień rzemieślniczych, winna Sekcja obrać sobie pracę nad oświatą i dokształcaniem rzemieślników. W dzisiejszych, ogromnie skomplikowanych i coraz to więcej komplikujących się warunkach pracy, zwłaszcza na odcinku gospodarczym, w czasie realizującej się wśród nieuchronnych zmian, organizacji życia państwowego, w dobie postępu i rodzących się równocześnie pośród objawów zubożenia nowych potrzeb, rzeczą nieuniknioną i konieczną staje się nawet dla ludzi oddanych pracy umysłowej, stałe uzupełnianie swoich wiadomości fachowych. O ileż koniecznieszemi okazują się dla rzemiosła organizowane zbiorowo odpowiednie środki zdobywania oświaty i pogłębiania wiedzy fachowej, utrzymane w granicach potrzeb zawodowych, jeśli uwzględnić, że rozrzucenie poszczególnych warsztatów rzemieślniczych po najmniejszych miejscowościach na całej przestrzeni kraju i w utrudnionych nieraz warunkach komunikacyjnych, a co więcej bardzo niekorzystne najczęściej warunki materjalnego bytowania szerokiej rzeszy naszych rzemieślników, odbierają im wbrew najlepszym chęciom możność otrzymywania drogą własnego starania potrzebnych wiadomości zawodowych w najszczuplejszym nawet zakresie.

Organizowanie zebrań, odczytów i pogadanek na aktualne tematy gospodarcze, zaznajamianie z podstawowem ustawodawstwem gospodarczem, zaznajamiania z potrzebami gospodarczemi regjonalnemi i metodami ich zaspakajania, urządzanie, — ażeby wymienić przykładowo — odczytów o zasadach kalkulacji, towaroznawstwie, nowościach technicznych, zagadnieniach kredytu produkcji artykułów dotychczas importowanych i na wiele innych tematów — oto środki, któremi przy konsekwentnej i wytrwałej pracy bardzo dużo uczynić można na rzecz podniesienia naszych warsztatów rzemieślniczych, na rzecz stworzenia dobrobytu stanu rzemieślniczego. Na szczęście, posiadamy w naszem województwie warunki ułatwiające podjęcie się tej pracy. Lwów, będący siedzibą licznych zakładów naukowo - technicznych, dostarczy z łatwością odpowiednich prelegentów i kierowników pracy oświatowej. Posiadanie własnej stacji radjowej umożliwić też może zorganizowanie specjalnego cyklu odczytów rzemieślniczych przez radjo dla tutejszego regjonu. Jako dalszy środek, szczególnie nadający się do krzewienia oświaty fachowej i wyrobienia zawodowego rzemieślników, wymienić należy obsyłanie i zwiedzanie Targów Wschodnich. Z wielkiemi dla rzemiosła korzyściami będzie połączone stałe zbiorowe obsyłanie tych Targów wyrobami rzemieślniczemi w formie osobnych grup, co czynione systematycznie rozwiąże w dużej części tak utrudnioną w opisanych wyżej warunkach, w których rzemiosło pracuje, a nieodzowną dla podniesienia zbytu kwestję kontaktu z konsumentem i zaznajomienia spożywcy z doskonałą jakością wyrobów rzemieślniczych. Ale również oprócz tej formy czynnego brania udziału w Targach przez rzemiosło jako wytwórcę, nie należy zaniedbywać organizowania masowych wycieczek rzemieślników na Targi, gdyż stanowi to dzięki możności naocznego obejrzenia wyłożonych wzorów i prób, wyjątkowy środek do zapoznawania się z konjunkturą i kierunkami produkcji, powodującemi się w dużej mierze, jak wiadomo, kształtowaniem się upodobań konsumenta, z którym to względem, jeśli idzie o powodzenie zbytu wyrobów rzemieślniczych, temwięcej liczyć się należy, że rzemiosło nie rozporządza z natury rzeczy tak potężnym i tak umiejętnie dzisiaj przez przemysł fabryczny stosowanym instrumentem wpływania na gust spożywcy, jakim jest propaganda handlowa.

Wreszcie, biorąc pod uwagę rozliczne i zależnie od danych stosunków lokalnych oraz materjalnych, odmiennie w każdej prawie miejscowości układające się warunki bytowania i zawodowego ugrupowania rzemiosła, dodać trzeba, że niepodobna przykładowo wyliczyć wszystkich środków, któremi posługiwać się winna akcja oświaty zawodowej rzemiosła. Dobór odpowiednich środków zależeć musi od dokładnej znajomości danego środowiska rzemieślniczego i jego istotnych potrzeb. Jednak praca w tym kierunku przez działaczy rzemieślniczych prowadzona być musi, jeżeli na osiągnięciu konkretnych rezultatów na polu gospodarczego podniesienia rzemiosła faktycznie im zależy.

Kierując się temi wytycznemi, praktyczni działacze na polu rzemieślniczem mają przed sobą wdzięczne zadanie. Winni pielęgnować te odrębności i charakterystyczne cechy rzemiosła, które mu dają siłę strukturalną i odporność, a **zwalczać** to, co nie pozwala na wydobycie potężnych, drzemiących w nim sił, przedewszystkiem **nieufność do zespołowego działania.**

SEWERYN GUTKOWSKI.

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Rola Państwa w życiu gospodarczem

Staraniem Rady Grodzkiej B. B. W. R., odbyło się we Lwowie, dnia 4. II. br., w sali Rady przy ul. Sykstuskiej 10, odczyt dr. Pawła Minkowskiego o roli państwa w życiu gosp.

Wobec wielkiej rozciągłości tematu, pozostawił prelegent na uboczu szereg zagadnień, jak budżet czy sprawy celne, koncentrując swoją uwagę na trzech przedewszystkiem zagadnieniach, omawiając kolejno etatyzm (jako wykonywanie przez państwo bezpośrednich funkcyj gosp.), ingerencję państwa jako czynnika nadrzędnego, oraz sprawę kapitału zagranicznego.

W wykonywaniu bezpośrednich funkcyj gosp. występuje państwo jako wytwórca, sprzedawca lub też wykonawca pewnych usług; w dziedzinie wytwórczości państwowej rozróżnia prelegent te gałęzie produkcji, w których ze względu na niepodlegający dyskusji interes państwowy (n. p. przemysł wojenny), lub konieczność zdecydowanej akcji ekonomicznej (n. p. Mościce — fabrykacja nawozów sztucznych w związku z planem intensyfikacji rolnictwa), — etatyzm jest rzeczą bezsporną, jakkolwiek nawet w przemyśle wojennym wolałby prelegent widzieć państwo w roli czynnika doskakującego, uzupełniającego wytwórczość prywatną. (Zdaje się, że w tym wypadku p. dr. Minkowski zapomniał o zupełnej i powszechnej już dyskredytacji prywatnego przemysłu wojennego, którego niezbyt chlubna działalność jest dziś powszechnie znana). W innych dziedzinach, tam zwłaszcza, gdzie państwo przejmuje z różnych względów (np. socjalnych — bezrobocie) przedsiębiorstwa prywatne, zazwyczaj w formie udzielenia kredytu — etatyzm, zdaniem prelegenta, może już podlegać dyskusji; zastrzeżeń nie budzi natomiast występowanie państwa jako sprzedawcy (monopole) lub wykonawcy usług (żegluga).

Na tle zachwianej równowagi ekonomicznej, występuje, jak stwierdza dr. Minkowski, znaczenie państwa jako ośrodka woli centralnej, pragnącej przeprowadzić dzieło łącznej odbudowy całości życia gosp., — stąd zwiększenie ingerencji państwa w imię realizacji dobra ogólnego, które, zdaniem prelegenta wyraża się w hasłach solidaryzmu społ. Z tych też względów zaznacza się powszechnie ruch anty - parlamentarny, gdyż parlamenty przedstawiają interesy poszczególnych grup w pozycji defenzywnej, w przeciwieństwie do państwa jako reprezentanta interesu całości o nastawieniu ofenzywnem.

Skolei zajął się prelegent zagadnieniem kapitału zagranicznego, krytykując demagogję bezwzględnego pochwalania lub potępiania obcego kapitału: w przeciwieństwie do kapitału spekulacyjnego korzystać należy z kapitału zdrowego, szukającego w Polsce jedynie godziwych zysków.

Reasumując, ingerencja państwa w życiu gosp., według poglądów dr. Minkowskiego, może mieć miejsce tylko wtedy, gdy ze względu na istotnie bezsporne zaangażowanie interesu publicznego jest to nieodzownie konieczne, przyczem, przy zastosowaniu możliwie łagodnych środków, ulegać powinna jaknajszybszej likwidacji. „Baczyć należy, by państwo, ingerując w życie gosp. nie uroniło nic z bujnej inicjatywy prywatnej".

Odczyt dr. Minkowskiego jest dowodem jak szybko pewne sfery gosp. potrafiły znaleźć wygodną dla siebie interpretację zaznaczonej w mowie min. Rajchmana „tęsknoty za liberalizmem": rola państwa winna być zredukowana do możliwego minimum, ingerencja wskazana jest tylko w wypadkach zupełnie wyjątkowych, zwłaszcza wówczas, gdy chodzi o usuwanie sprzeczności socjalnych, mogących zagrozić kapitałowi w jego dążeniach do godziwego zysku. Taka interpretacja jest wysuwaniem interesów osobistych przed interes zbiorowy; nie zapoznając wad etatyzmu stwierdzić wypada, że w interesie społecznym leżeć może ewentualne zastąpienie go przez zdyscyplinowane, zorganizowane grupy zawodowe (a więc zwrot ku społeczeństwu) — nigdy zaś przesunięcie punktu ciężkości w stronę nieskoordynowanego prywatyzmu.

Przemysł i handel Z. S. R. R. w oficjalnem oświetleniu

Na Kongresie Sowietów wygłosili m. i. swe exposé komisarz ciężkiego przemysłu Ordżonikidze i komisarz handlu zagr. Rosenholz.

Kom. Ordżonikidze stwierdził m. i.: ZSRR. zajmuje w świecie co do produkcji węgla 4-te miejsce, nafty — 2-gie miejsce, surówki — 2-gie, stali — 3-e, traktorów — 1-sze, energji elektrycznej — 3-cie. W roku ub. wyprodukowano 10,5 mil. ton. surówki, 9,5 mil. t. stali, 7 mil. t. żelaza walcowanego. W okresie ostatnich 4-ch lat zbudowano: nowe miasta a m. i. Magnitogorsk, mający obecnie 200 tys. ludności, i Kuznieck 17.000 ludności, uruchomiono 224 wielkie piece, fabryki metalurgiczne i chemiczne. W r. ub. wypuszczono 91 tys. traktorów, 72 tys. aut, wydobyto 25 mil. ton ropy, 92 mil. ton węgla.

Plan tegoroczny przewiduje powiększenie produkcji we wszystkich działach. M. in. ma być wyprodukowane 1.500 parowozów, 80 tys. wagonów, 10 tys. obrabiarek. Plan zeszłoroczny ciężki przemysł wykonał z nadwyżką. Sowieckie uczelnie techniczne wypuściły 39 tys. inżynierów i 50 tys. techników. Obecnie na uczelniach tych studjuje 377 tys. osób.

Komisarz Handlu Zagranicznego Rosenholz oświadczył, że import w przeciągu ostatnich 4 lat wyniósł 4 miljardy rubli zł., przyczem stale spada wskutek rozwoju produkcji sowieckiej. Import traktorów, maszyn dla metalurgji, turbin, armatur elektrycznych i papieru ustał zupełnie. Niektóre artykuły, dotychczas importowane, zaczęto eksportować, jak np. węgiel, futra, cement, chemikalja, surówkę żelazną, armaturę elektryczną. Poprawa sytuacji walutowej i struktury eksportowej pozwalają Związkowi Sowieckiemu stawiać warunki w dziedzinie wysokości terminów i oprocentowania kredytów zagranicznych. Z. S. R. R. odrzucił w sierpniu r. ub. propozycję kredytu niemieckiego w wysokości 25 milj. RN oraz gwarancje kredytowe Anglji, żądającej 7 proc. rocznie, podczas gdy innym krajom udziela tej gwarancji na 1—1 i pół proc. W sowieckim eksporcie rolnym zaznaczył się spadek z 302 milj. rubli w 1930 r. do 112 milj. rubli w r. ub. Szczególnie spadł eksport zboża z 5 milj. ton do 600 tys. t. Import z Ameryki, wynoszący w 1930 r. 264 milj. rubli, wyniósł w r. ub. zaledwie 17 milj. rubli, wskutek zastosowania do Z. S. R. R. bilu Johnsona.

życie społeczne

Kurs pracy społecznej we Lwowie

Z inicjatywy prezydenta m. Lwowa W. Drojanowskiego zorganizowano we Lwowie kurs pracy społecznej dla pracowników na niwie społeczno-opiekuńczej. Kurs zgromadził ponad 160 uczestników, w tej liczbie wielu doświadczonych już pracowników społecznych.

Celem kursu jest — jak zaznaczył w inauguracyjnem przemówieniu prezydent Drojanowski — **„przypomnienie uczestnikom kursu, jakiemi kryterjami ideologicznemi w pracy społeczno-opiekuńczej należy się kierować, jakich środków proceduralnych i technicznych używać, by jaknajskuteczniej oddziaływać na pełną realizację zamierzeń w tej dziedzinie, jak wreszcie nawiązywać kontakt wzajemny, by przez zespolenie wysiłków wszystkich elementów działających pomnożyć efekty pracy".**

Kurs ten jest etapem realizacji nowego programu Zarządu miejskiego w dziedzinie opieki społecznej, zmierzającego do skoordynowania pracy i uzgodnienia działalności istniejących instytucyj opieki społecznej, a jednocześnie do wytworzenia kadr pracowniczych, które przy wysokich kwalifikacjach ideowych i intelektualnych mogłyby wnosić do pracy także gruntowne wykształcenie specjalne.

Temi kryterjami posługiwano się przy układaniu programu kursu. Program cechuje duża rozpiętość tematów od rozważań socjologicznych poczynając, a kończąc na praktycznej nauce rachunkowości, biurowości i korespondencji, kontroli, sprawozdawczości i t. d. Dokonano bardzo starannego doboru prelegentów.

W skład Komitetu organizacyjnego wchodzi naczelnik wydziału opieki społ. w Województwie lwowskiem Dr. F. Szkodziński, naczelnik wydziału opieki społ. Zarządu miejskiego we Lwowie dr. N. Michalewicz oraz prof. F. Tomanek.

Kurs rozpoczął się w poniedziałek 4. bm. i trwać będzie przeszło miesiąc. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych w sali posiedzeń rady miejskiej.

Inauguracja kursu odbyła się przy szczelnie wypełnionej sali. Inauguracyjne przemówienie wygłosił prezydent Drojanowski, charakteryzując cele i zadania kursu i określając istotę pracy społecznej, która „korzeniami tkwi w najgłębszych podstawach życia ludzkości, a jej moralna genealogja jest równie stara, jak dzieje człowieka na ziemi".

Analizując naturalną zależność jednostki od grupy i stosunek nadrzędności zbiorowego organizmu względem jednostki, prez. Drojanowski z naciskiem podkreślił sposób podejścia do pracy społecznej. „W pracy tej — oświadczył — niema miejsca na tani patos filantropji. Nie dobroczyńcami bowiem winniśmy być, lecz żołnierzami twardej służby, powołanymi do pełnienia zaszczytnego obowiązku wobec brata-człowieka i wobec społeczeństwa, którego dobro wymaga, by każdy z jego członków miał zapewnione — jeśli nie warunki pomyślności, to narazie przynajmniej choćby najprymitywniejszą egzystencję".

Fakt zorganizowania kursu zasługuje na pełne uznanie, a imponująca ilość uczestników dowodzi, jak aktualną była ta inicjatywa i jak powszechny oddzwięk znalazła ona we Lwowie. Pożytecznej pracy, zainaugurowanej tym kursem, należy życzyć jak najlepszych wyników.

Nadzwyczajny Walny Zjazd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Warszawie

Dnia 2 lutego b. r. odbył się w Warszawie Nadzwyczajny Walny Zjazd Delegatek Z. P. O. K., zwołany przedewszystkiem celem dokonania wyborów do zarządu głównego, sądu honorowego oraz komisji rewizyjnej. W Zjeździe wzięło udział 1052 delegatek z całej Polski. Już od dłuższego czasu w Związku powstały dwie grupy, jedna z p. Moraczewską na czele, druga skupiająca się około byłych wiceprzewodniczących p. Marji Jaworskiej i p. Haliny Jaroszewiczowej. Pani Zofja Moraczewska pełniła funkcje przewodniczącej Związku od r. 1928 do grudnia 1933 r. Zarząd Główny w liczbie 18 osób, zarzucając p. Moraczewskiej szereg przewinien organizacyjnej natury, podał się w grudniu 1933 do dymisji, wskutek czego p. Moraczewska ustąpiła ze stanowiska przewodniczącej Związku. Na Walnym Zjeździe 30 września 1934 okazały się 2 listy: jedna z nazwiskiem pani Moraczewskiej na czele, druga Zarządu Głównego. Lista p. Moraczewskiej przeszła większością 1 głosu. Ponieważ wykryto pewne nieformalności w głosowaniu grupa przeciwna założyła protest, który został uwzględniony przez Komisarza Rządu na podstawie prawa o stowarzyszeniach. Kuratorką Związku mianowaną została z ramienia Rządu p. Dr. Anna Pohoska, która wraz z powołaną przez siebie radą przyboczną, pełniła funkcje Zarządu Głównego. Miała ona przedewszystkiem za zadanie przygotowanie i przeprowadzenie nadzwyczajnego zjazdu walnego, który miał dokonać wyborów władz naczelnych. Dr. Pohoska starała się usilnie doprowadzić do utworzenia listy kompromisowej, skupiającej nazwiska z obydwu grup. Spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem ze strony grupy p. Moraczewskiej, z całkowitą zgodą grupy przeciwnej. Wobec tej sytuacji Dr. Pohoska zaproponowała utworzenie listy neutralnej, na której figurowałyby nazwiska osób dotychczas nie zaangażowanych w pracy na stanowiskach naczelnych. Projekt ten poparła usilnie cała grupa zwolenniczek byłego zarządu głów., mając na celu dobro Związku i dążąc do jak najszybszego zlikwidowania konfliktu, który przeszkadzał w rzeczowej pracy.

Nadzwyczajny Zjazd Walny 2-go lutego odbył się w poważnej, rzeczowej atmosferze. Zgłoszono dwie listy: p. Moraczewskiej i listę neutralną p. Dr. Pohoskiej. Na listę pierwszą padło 440 głosów, na listę neutralną 611. Zarząd Główny Z. P. O. K. został wybrany w następującym składzie: panie: Gutowska, Kratowska, Matuszewska, Piekarska, Rogaczewska, Roszkowska, Rościszewska, Szeligowska, Wróblewska. Po dokonanych wyborach senatorka Grunertówna złożyła oświadczenie, że wobec obecnego składu Zarządu Głównego zwolenniczki p. Moraczewskiej ustąpią z naczelnych stanowisk, pozostają jednak w Związku i prowadzą pracę dalej. Wszelki rozłam w Związku został zażegnany, a kobiety złożyły dowód, że potrafią dla dobra całej organizacji zrezygnować z ambicyj czy to własnych czy też grupy. Do Lwowa jakoteż województw Małopolski Wschodniej dochodziły tylko odgłosy toczących się nieporozumień. Byłyśmy prócz nielicznych jednostek zwolenniczkami byłego Zarządu Głów., który odpowiadał nam przedewszystkiem poważną, rzeczową pracą na każdym odcinku. Nie prowadziłyśmy żadnej agitacji przedwyborczej, a na Zjeździe Walnym nasze delegatki poparły akcję, zmierzającą do zachowania całości Związku, głosowały na listę neutralną.

Z ŻYCIA RUMUNJI.

PRACE PARLAMENTARNE.

W związku z rozpoczęciem prac parlamentarnych, poszczególni ministrowie opracowali projekty nowych ustaw.

Minister Rolnictwa P. W. Sassu opracował projekt nowej ustawy, przewidującej zmianę na gminne pastwiska, lasów wydzierżawionych na Bukowinie i Siedmiogrodzie. Również minister finansów w najbliższych dniach złoży Izbie Posłów następujące projekty ustaw:

Ustawa o stworzeniu mennicy państwowej, ustawa w sprawie zmiany podatków spekulacyjnych oraz ustawa w sprawie zmiany podatków automobilowych. Również czynione są przygotowania w sprawie monopolizacji nafty, cukru, kawy i wielu innych produktów codziennego użytku.

KURS JĘZYKA POLSKIEGO NA UNIWERSYTECIE W BUKARESZCIE.

Na uniwersytecie bukaresztańskim odbyła się uroczysta inauguracja wykładów języka polskiego. Lektorat objął p. prof. Glikselli z Wilna.

REDAKCJA OTWARTA CODZIEŃ OD 12—2,
ADMINISTRACJA OD 11—2 I OD 18—19 WIECZ.
Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, KOPERNIKA 9, I. P.
TELEFON 33-42 i 90-67. — KONTO CZEKOWE P. K. O. „KADRA" 503.914.
PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1 ZŁ., ROCZNA 10 ZŁ

kultura fizyczna

O urządzeniach sportowych we Lwowie

Jest sprawą ogólnie znaną, że wychowanie fizyczne społeczeństw lub, określmy to bardzo dziś wziętym terminem, **usportowienie mas, najwyżej stoi w państwach o najwyższej kulturze.**

Wartości sportu, tego ruchu jeszcze doniedawna nawet wielokrotnie potępianego, zrozumiała dziś cała Europa i niema obecnie państwa, w któremby sport był na indeksie. Walory sportu wystąpiły specjalnie w czasie ostatniej wojny światowej, kiedyto wysportowany, zdrowy i jasno myślący żołnierz znacznie przewyższał tych, którzy sportów nie uprawiali.

W odrodzonej Polsce **ruch sportowy wszedł na odpowiednie tory po r. 1926,** z chwilą, gdy Państwo ujęło kierownictwo w swe ręce i **ustalając racjonalne programy** zaczęło **rozbudowywać nieodzowne objekty,** bez których nawet wyobrazić sobie nie można ruchu sportowego.

W ostatnich latach powstaje szereg nowych boisk, pływalń, hal sportowych, **które nieskalkulowane na zysk** umożliwiają **najszerszym** warstwom społeczeństwa uprawianie kultury fizycznej.

Wprost **olbrzymi postęp** na tym odcinku łatwo można było zauważyć ostatnio w naszym gdzieindziej „ewakuowanym" **Lwowie.** Jeśli tak się stało, to w pierwszym rzędzie zasługa to tych, którzy zrozumieli dokładnie ideę W. F. i którzy w czasie „degradacji" Lwowa na innych odcinkach swą niespożytą energję i wielką a nadzwyczaj bystrą mentalnością zdołali uzyskać należyte zrozumienie u władz państwowych i po pokonaniu całego szeregu, nieraz zdawałoby się nie do przebycia, przeszkód **dokonali dzieł zakrojonych już naprawdę na europejską miarę.**

Nie mamy zamiaru powtarzać rzeczy ogólnie znanych, czy też gloryfikować kogoś — niemniej niesposób, rozważając sprawę urządzeń sportowych we Lwowie pominąć działalność zaledwie 3 ostatnich lat w tej dziedzinie **Miej. Kom. W. F. i P. W.,** owocem której są objekty o jakich jeszcze niedawno mówiło się jako o czemś nieziszczalnem.

Obecnie, jakkolwiek pod względem urządzeń sportowych **daleko we Lwowie jeszcze do stanu idealnego,** to jednak **sytuacja wybitnie się polepszyła.**

Z koleji przejdzmy do cyfr.

Za kwestję najbardziej ważną w chwili obecnej uważamy **odpowiednie objekty sportowe dla młodzieży szkolnej,** która wobec ostatniego rozporządzenia Ministra Oświaty **kładzie podwaliny pod budowę sportu polskiego** w najlepszem wydaniu.

Wedle norm P. U. W. F.-u, jeśli chodzi o boiska, powinno na głowę wypadać 4 m². Mamy we Lwowie około **30.000 młodzieży szkół powszechnych i 8.000 szkół średnich,** — zaś do wyłącznego użytku młodzieży szkolnej oddanych jest zaledwie **kilka dziedzińców szkolnych** nienależycie wyposażonych i **jeden park sportowy T. Z. R.** postawiony w ub. roku na odpowiednim poziomie, dużym wysiłkiem Miej. Kom. W. F.

To absolutnie zamało i pod tym względem powinna nastąpić zmiana, tembardziej, że jedyny park sportowy dla szkół T. Z. R. jest stosunkowo zadaleko położony od centrum miasta.

Z innych urządzeń sportowych korzystają szkoły wespół z klubami sportowemi i społeczeństwem uprawiającem sporty.

Jeśli chodzi o **ogólną sytuację boisk** we Lwowie, to mamy: **6 t. zw. reprezentacyjnych** (w tem 1 dopiero w projekcie „Hasmonei"); nazwa „reprezentacyjne" odpowiednią nie jest, chodzi tu o boiska, na których odbywa się większość zawodów i które odpowiadają względnym **warunkom widowiskowym,** — mniej więcej reprezentacyjnych mamy boisk 2, może 3, na pocieszenie wypada dodać, że w innych środowiskach w Polsce stan nie jest lepszy.

Pozatem: **12 boisk ćwiczebnych i 23 mniejszych** do gier i zabaw sportowych.

Powierzchnia boisk w stosunku do ilości mieszkańców Lwowa, wedle norm PUWF-u, **wystarcza zaledwie w 50 proc.,** tymczasem w praktyce okazało się, że **boiska te nie są należycie wykorzystywane** i jest ich na obecne stosunki za wiele.

Czy nie należałoby oddać część szkołom?

W tennisa grają we Lwowie na 72 zarejestrowanych kortach, pozatem jest ich jeszcze wiele, stanowiących prywatną własność i pod tym względem nie pozostaje narazie nic do życzenia.

Jeszcze przed 2 laty największą bolączką były **kąpieliska, któremi obecnie się szczycimy.** Mamy 2 naturalne: staw „Świteź" i „Zielone Oko" o powierzchni 9.700 m² i 6 basenów, urządzonych według wszelkich wymogów, o powierzchni 11270 m², 2 baseny na kąpielisku 40 p. p. przy ul. Kleparowskiej, 2 na „Żelaznej Wodzie" i 2 na kąpielisku w Zamarstynowie, to ostatnie obliczone na masy, specjalnie odda wielkie usługi szerokiemu ogółowi.

Ostatnia zdobycz Lwowa to **doskonała pod każdym względem kryta pływalnia,** która zaopatrzona w rozsuwalną ścianę będzie także czynna i w lecie.

Dla dzieci specjalnie uruchomił Miej. Kom. W. F. 7 dziecińców z przyrządami, w tem 2 z basenkami z bieżącą wodą i 23 piaskowni. Kto raz miał sposobność widzieć jak w radości i śmiechu najuboższa dziatwa spędza zdrowo czas na słońcu, ten nie znajdzie wprost słów uznania dla akcji budowy tych objektów.

Sal gimnastycznych mamy około 50 **nagół słabo wyposażonych** i **nie rozwiązujących w zupełności swego zadania.** Najliczniej frekwentowaną jest **hala sportowa,** dostępna wszystkim wskutek **minimalnych opłat.**

Z urządzeń dla sportów zimowych na wstępie wymienić należy **3 skocznie narciarskie stanowiące odpowiedni komplet,** o typie małym i średnim na Pohulance i ostatnio zbudowaną przez Sekcję Narciarską Polskiego Tow. Tatrzańskiego oddział lwowski, **wielką skocznię w Brzuchowicach, zaliczaną do najlepszych w Polsce.**

Torów ślizgawkowych jest we Lwowie 8 o łącznej powierzchni 36.500 m². Niestety, **mimo znacznej ilości ślizgawek** i małych opłat są one **dla wielkiej części młodzieży jeszcze za drogie.**

Tory hokejowe „Pogoni" na boisku 19 p. p. i L. T. Ł. przy ul. Pełczyńskiej **wystarczają w zupełności.** Trzeci przy ul. Listopada nie jest zupełnie używany.

Czego nam brak?

Niewątpliwie **jeszcze wiele** i będzie ten stan trwał jeszcze b. długo, w najbliższej jednak przyszłości należy dążyć **do uruchomienia toru saneczkowego,** brak którego specjalnie odczuwa najmłodsza dziatwa. Na dalszym planie **sztuczne lodowisko,** nieodzowne dla racjonalnego uprawiania łyżwiarstwa i gry w hokeja. Wkońcu **tor kolarski,** o czem wiele się ostatnio słyszało, a co niewątpliwie **można będzie zrealizować,** skoro się zważy, że na niedokończonym boisku, dawniej 26 p. p., a obecnie 40 p. p. przy ul. Kleparowskiej budowę toru już rozpoczęto. Niestety roboty przerwano — niemniej należy mieć nadzieję, że sprawa weźmie pozytywny obrót.

Ten krótki rys warsztatów pracy nad wych. fizycznem społeczeństwa we Lwowie niech posłuży dla szerokiego ogółu za wskaźnik, gdzie należy zdrowo i pożytecznie spędzić wolny czas od zajęć zawodowych.

Redaktor odpowiedzialny: dr. Wacław Mejbaum. Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Pasaż Mikolascha. Tel. 16-76.